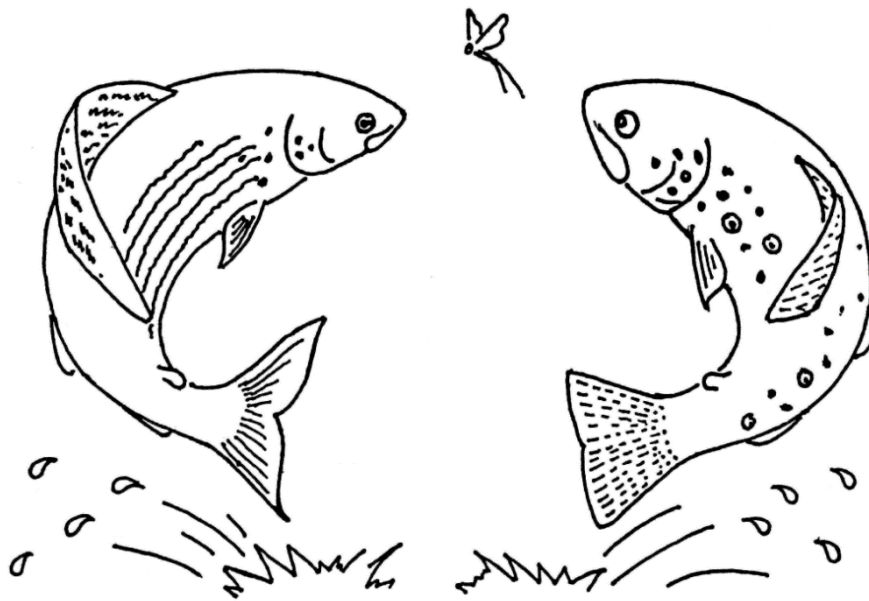


Pstrąg & Lipień



nr 69

2024

rocznik 32

Spis treści

Wędkowanie w Szwecji. Cz. LXXIII. Juktån	1
Wędkowanie w Szwecji. Cz. LXXIV. Lögde	3
Wędkowanie w Szwecji. Cz. LXXV. Szczupaki z wód ryb łososiowatych	4
Kolejne ryby ze Świdra zaatakowane przez wydrę	5
Spotkania z bobrem w Świdrze	6
Połów uklei, piekielnicy i strzebli na woblera	7
Nietypowy sposób połowu szczupaka	8
Z dziejów sztucznej muszki w Transylwanii	8
Podsumowanie sezonu 2023	11
Niektóre informacje na temat lipienia z dawnych źródeł niemieckich	16
Na wesoło	30

WĘDKOWANIE W SZWECJI. Cz. LXXIII. JUKTÅN

Nad Juktånem przebywaliśmy od 28 do 30 VII 2022 r. Pogoda była dobra – słonecznie i ciepło, choć noce były zimne (jak zwykle w tym rejonie na skraju gór). Przepływ wody był wyjątkowo duży – aż 32 m³/s. Był to najwyższy przepływ wody, a także najwyższy jej poziom w zbiorniku Storjuktån, przy którym łowiliśmy w tym miejscu. Od kilku tygodni poziom wody w zbiorniku rósł średnio o ok. 5 cm na dobę (prowadziłem regularny monitoring na odpowiedniej stronie w internecie), a w okresie pobytu wzrósł z 409,60 do 409,75 m (prawdopodobnie te liczby oznaczają wysokość nad poziomem morza). Do analizy miałem 7 lipieni (37-42 cm, średni 40,2 cm), jedną sieję (30 cm) i 18 okoni (18-26,5 cm, średni 23,0 cm).

Odżywianie się ryb

Lipienie żerowały intensywnie. Ich podstawowym pokarmem były meszki (larwy, poczwarki i wylatujące imagines), średnio kilkaset (może nawet ponad 1000) na rybę. Nie liczyłem meszek, z uwagi na czasochłonność takiego zajęcia (przyjemniej było spędzić czas na wędkowaniu, niż na liczeniu tysięcy tych owadów przez kilka godzin, w dodatku bez realnego efektu). Dużej liczbie meszek sprzyjała wysoka woda, a także fakt, że połów lipieni odbywał się prawie wyłącznie na wypływie z jeziora (z uwagi na wysoki poziom wody w zbiorniku zaporowym), gdzie była liczna populacja tych owadów.

W tym roku było wiele pływających poczwerek chruścika *Athripsodes commutatus* (największa liczba to 41 osobników w żołądku lipienia 40,5 cm). Jest to dotychczas najbardziej intensywne żerowanie lipieni na tym chruściku (średnio 19 na jedną rybę) w moim materiale z tej wody. W 2021 r. też było ich dużo (średnio 18), ale wtedy aż 60 osobników było w żołądku lipienia 52 cm, złowionego na wypływie wody z jeziora. Ponieważ w 2022 r. ryby łowiono wyłącznie w okolicy wypływu, więc wskazuje to, że larwy tego chruścika rozwijają się w jeziorze, a pływające poczwarki są znoszone na bystrzynę, ale tylko na krótki odcinek, ponieważ następuje wylot (temu znoszeniu sprzyjał silny przepływ wody). Z tego powodu dawniej w żołądkach ryb złowionych poniżej bystrzyny było niewiele tych chruścików.

W żołądku jednego lipienia (41,5 cm) stwierdziłem nietypowe przedmioty, przedstawione na zdjęciu. Był duży kamień długości 18 mm oraz kawałek drewna (26 mm). Jest to jeden z największych kamieni, jakie dotychczas stwierdziłem w żołądku lipienia. Obecność dwóch



mniejszych w jelicie (są widoczne nad kawałkiem drewna) wskazuje na to, że były w stanie opuścić żołądek. Zapewne ten duży nie był w stanie precyzyjnie się przez zwężenie na końcu żołądka. Nie wiadomo, kiedy został połknięty i kiedy opuściłby żołądek, ale nie można wykluczyć, że nastąpiłoby to po wielu miesiącach, albo wręcz po ponad roku, gdy żołądek powiększyłby się, wraz ze wzrostem ryby.

Interesująca jest też zawartość żołądków okoni. Zwraca uwagę obecność wielu kielży (Gammaridae). Dotychczas w moim materiale z tej wody pojawiały się w pojedynczych osobnikach, ale tym razem było średnio aż 7 osobników na jedną rybę. Zapewne należy to wiązać z dużym przepływem wody, sprzyjającym wymywaniu kielży z dna i ich zwiększonej aktywności, w tym sphywaniu, nawet na niedużą odległość.

Zbliżona sytuacja jest z innym skorupiakiem, tj. lasonogiem (*Mysis relicta*), który również rzadko pojawiał się dawniej w moim materiale z tej wody. Podobnie jest z dużymi larwami

muchówek z rodziny Tipulidae, które dawniej pojawiły się tylko w pojedynczych osobnikach. Ponieważ larwy wielu gatunków Tipulidae żyją w wilgotnej ziemi w pobliżu rzek i jezior, więc podnoszące się lustro wody sprzyjało ich wymywaniu. Nieprzypadkowo larwy były zjadane właśnie przez okonie (a nie lipienie), które preferują przebywanie w stojącej lub wolno płynącej wodzie, zwłaszcza w strefie przybrzeżnej, gdzie spłynęły te owady.

Tak więc, lipienie i okonie korzystały z podniesionego poziomu wody, ale każdy z tych gatunków w nieco inny sposób. Lipienie – poprzez przemieszczenie się na wypływ wody z jeziora i żerowanie na owadach w toni, a okonie – poprzez intensywniejsze żerowanie na przydennych bezkręgowcach jeziorowych i tych wymywanych ze strefy lądowej.

Obserwacje wędkarskie

Najlepszym miejscem do łowienia lipieni był krótki (ok. 100 m) odcinek bystrzyny wypływającej z jeziora Fjosoken. Niżej była wolno płynąca i stojąca woda z powodu podnoszenia się poziomu wody w zbiorniku zaporowym. Gdyby w tym miejscu był normalny przepływ wody, wynoszący około 10-15 m³/s, to przy tym poziomie wody w zbiorniku, połów przyniosłby słabe wyniki, albo wręcz nie warto byłoby łowić w ogóle.

W pysku lipienia długości 39 cm stwierdziłem sztuczną muszkę. Jest to już trzeci przypadek odnotowany przeze mnie w tym miejscu. Żaden z kolegów z mojej grupy nie przyznał się do urwania tej muszki. Nad wodą spotkałem kilku wędkarzy (Holendrów), którzy prawdopodobnie wzbogacili jamę ustną lipienia o nowe „żądło”.

Tabela 1. Zawartość żołądków lipieni, siei i okoni złowionych w rzece Juktån od 28 do 30 VII 2022 r. (skrót: l – larwa, d – domek chrzączki, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chrzączki, w – wylinka, s – subimago, im – imago).

	Lipienie	Sieja	Okonie
Liczba ryb:	7	1	18
Chruściki			
<i>Rhyacophila</i> l	3		4
<i>Ceratopsyche nevae</i> l	1		4
<i>C. nevae</i> pp	35		14
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> l			2
<i>Neureclepsis bimaculata</i> pp	2		
<i>Athripsodes commutatus</i> pp	130	4	24
Leptoceridae l	1		
<i>Lepidostoma hirtum</i> l			1
Limnephilidae l			5
Jętki			
Baetidae l	4	1	122
Baetidae im ♀			
<i>Heptagenia dalecarlica</i> l	8	15	12
<i>Caenis</i> l		1	1
Siphonuridae l			1
Muchówki			
Chironomidae l	4		5
Chironomidae p	3	3	19
Simuliidae l	xx	164	7
Simuliidae p	xx		
Simuliidae im	xxx		
Tipulidae l			7
Widelnice			
<i>Leuctra</i> l		2	2

<i>Amphinemura</i> l	1	
Perlodidae l	1	
Dytiscidae l		34
Mięczaki		
<i>Lymnea</i>	6	
Sphaeriidae		1
Skorupiaki		
Gammaridae		121
<i>Mysis relicta</i>	1	4
Cladocera		11
<i>Glossiphonia</i>		2
Ryby		
<i>Cottus</i>		2
Pisces n. det.		5
Razem	181	410
Średnia liczba ofiar na 1 rybę	181	23

WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. LXXIV. LÖGDE

Nad Lögde przebywałem w okresie 1-4 VIII 2022 r., ponownie w okolicy osady Hogåker. W tym roku podniesiono cenę licencji o 100% (nowa opłata – 200 SEK za jeden dzień, tj. ponad 80 zł). Pogoda była dobra, ale poziom wody był lekko podwyższony, a widzialność ograniczona do ok. 50 cm.

Do analizy miałem, po raz pierwszy na tej wodzie, pstrąga o długości 16 cm, pochodzącego z żołądka szczupaka (59 cm). Zawartość żołądka pstrąga jest przedstawiona w tabeli 1. W zasadzie w żołądku nie ma elementów godnych szczególnej uwagi, poza jednym, tj. łączną liczbą ofiar, wynoszącą 47. W porównaniu do lipieni przeanalizowanych przeze mnie w tej rzece (tab. 2), jest to wysoka liczba. Jedynie w 2021 r. u lipieni ta liczba była wyższa (56), ale wpływ na nią miały głównie mrówki, stanowiące ponad 50% pokarmu, a które raczej nietypowo stały się dostępne dla ryb w tak dużej liczbie.

Tabela 1. Zawartość żołądka pstrąga z rzeki Lögde, 4 VIII 2022 r. (skrót: l – larwa, im – imago).

Chruściki		<i>Heptagenia</i> l	1
<i>Rhyacophila nubila</i> im ♂	1	Perlodidae l	11
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l	9	Formicidae	
Leptoceridae l	14	<i>Lasius niger</i> ¹⁾ ♀	2
<i>Lepidostoma hirtum</i> l	1	n. det.	4
Jętki		Razem	47
Baetidae l	4		

¹⁾ Det. dr Gema Trigos-Peral.

Tabela 2. Średnia liczba ofiar na jednego lipienia w rzece Lögde w lipcu i sierpniu w latach 2010-2021.

	2010	2011		2013	2015	2016	2017	2018		2019	2020	2021
Data	9 VIII	18-20 VII	13 VIII	7-8 VIII	28-29 VII	9 VIII	26-29 VII	14 VII	7-9 VIII	6 VIII	11-12 VIII	10-11 VIII
Liczba ryb	2	6	2	6	6	4	6	4	2	1	3	4
Średnia	35	26	7	14	19	17	14	38	3	26	12	56

Choć należy zachować ostrożność przy wyciąganiu wniosków z jednej ryby, to jednak tak duża liczba ofiar w małej rybie może sugerować, że w rzece są lepsze warunki dla bytu małych pstrągów (a być może też łososi), niż lipieni. Nie wykluczam, że może to wynikać z

faktu, że pstrągi radzą sobie lepiej w wodzie o ograniczonej przejrzystości, niż lipienie. Ewentualnie dalszy materiał z tej rzeki mógłby pozwolić na weryfikację tej oceny.

WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. LXXV. SZCZUPAKI Z WÓD RYB ŁOSOSIOWATYCH

W 2022 r. przeanalizowałem zawartość żołądków 31 szczupaków, pochodzących z rzek Piteå (14 ryb), Byske (8), Pärlälven (5), Lögde (3) i Skellefte (1). Szczegółowe dane, dotyczące długości ryb i ich pokarmu, są podane w tabelach 1 i 2.

U 9 ryb (29%) nie było pokarmu. Jest to niski odsetek pustych żołądków, a nawet najniższy z dotychczasowych w moim materiale z Szwecji.

Ryby były podstawowym pokarmem. Lipienie miały długość 6 i 13 cm (u ryby 54 cm) oraz 22 cm (50 cm); łososie – po 6 cm; miętusy – 17 i 17 cm (58 cm) oraz 34 cm (82 cm); szczupaki – 12, 13 i 24,5 cm (odpowiednio u ryb 45, 71 i 67 cm); pstrąg - 16 cm. W przypadku niezidentyfikowanego ssaka były to resztki kości i skóry z owłosieniem.

Tabela 1. Zawartość żołądków 14 szczupaków z rzeki Piteå i 3 z Lögde, złowionych w lipcu i sierpniu 2022 r. (skrót: pp – pływająca poczwarka).

Długość ryby (cm):	Piteå												Lögde				
	48	51	54	58	58	61	61	62	67	67	67	71	82	83	59	60	62
Pusty żołądek:	x			x		x			x								
<i>Molanna angustata</i> pp								1									
Ranidae																	1
<i>Phoxinus phoxinus</i>							1										
<i>Lota lota</i>					2								1				
<i>Esox lucius</i>									1		1						
<i>Thymallus thymallus</i>			2														
<i>Salmo trutta</i>															1		
Pisces n. det.		1								1				1	1	1	1

Tabela 2. Zawartość żołądków 8 szczupaków, złowionych w rzece Byske, 5 w Pärlälven i jednego w Skellefte (skrót: l – larwa, im - imago), w lipcu 2022 r.

Rzeka:	Byske								Pärlälven					Skellefte
	29	47	49	51	53	57	65	69	28	35	39	42	45	50
Pusty żołądek:			x		x	x	x		x					
<i>Coleoptera</i> l											3			
<i>Anisoptera</i> l										1				
Phryganeidae im											1			
<i>Esox lucius</i>													1	
<i>Thymallus thymallus</i>														1
<i>Salmo salar</i>		1		1										
Pisces n. det.	1			2					3	1	1			
Mammalia								1						

Zwraca uwagę obecność niektórych bezkręgowców. Pierwszym jest duży, dorosły chruścik z rodziny Phryganeidae. Szczupaki rzadko zjadają imagines owadów wodnych, ponieważ na ogół są niedostępne. Prawdopodobnie ten chruścik został pobrany, kiedy szybko biegł po powierzchni wody na płyciźnie, co jest typowe dla niego. Nieraz zdarza się, że szczupaki atakują właśnie takie ofiary, a nawet tak prowadzone sztuczne muszki. Drugim jest chruścik *Molanna angustata*. Te pływające poczwarki były zjadane także przez lipienie i okonie, więc były łatwo dostępne, tym bardziej, że ich wylot odbywał się głównie ze stojącej wody. Na ogół szczupaki o długości większej niż 60 cm rzadko zjadają małe bezkręgowce.

W Lögde wszystkie trzy szczupaki zostały złowione w tym samym miejscu – na stojącej wodzie przy brzegu, tuż obok naszej bazy. Dwa większe zostały złowione pierwszego dnia, w odstępie kilkunastu minut (po wyjęciu i oprawieniu pierwszego, zaraz został złowiony ten drugi). Trzeci został złowiony trzeciego dnia. Obecność szczupaków o zbliżonej długości była oznaką, że w pobliżu nie było małych (lub dużo większych) osobników, z uwagi na kanibalizm.

KOLEJNE RYBY ZE ŚWIDRA ZAATAKOWANE PRZEZ WYDRĘ

W P&L nr 65 opisałem przypadek brzany zaatakowanej przez wydrę w Świdrze. Kolejne podobne zdarzenie przytrafiło mi się w tej rzece 12 VI 2023 r. na odcinku poniżej Woli Karczewskiej. Na sztuczną muszkę złowiłem klenia 34 cm, który miał wyrwany płąt skóry po lewej i górnej stronie tylnej części ciała. Dobrze widoczne były też głębokie ślady po zębach wydry w rozciętych miejscach. Zapewne atak wydry nastąpił w nieodległej przeszłości, może nawet 1-2 dni wcześniej, ponieważ rana była świeża i nie pojawiła się jeszcze pleśniawka (jak to było w przypadku wspomnianej brzany). Warto zauważyć, że pomimo dużej rany ryba żerowała, tj. pobrała przynętę.



Brzana i kleń zostały zaatakowane przez wydrę w zbliżonej porze roku (brzanę znalazłem 19 VI 2021 r., na tym samym odcinku rzeki), tj. w okresie jeszcze lekko mętnej wody (widzialność wynosiła ok. 20 cm). Nie można wykluczyć, że w takich warunkach wydrze łatwiej było polować na większe ryby, które jednak były trudniejsze do pochycenia, gdyż były w stanie wyrwać się z pyska drapieżnika. W rzece jest wiele ryb o niedużych wymiarach, zwłaszcza uklei, jelcy i kleni, które być może były trudniejsze do zlokalizowania i złapania.

Kolejny przypadek zdarzył się 6 VII 2023 r., kiedy woda była czysta. Złowiłem ukleję o długości 19 cm, która miała ranę przy ogonie. Zapewne także ukleja była wcześniej zaatakowana przez wydrę. W lipcu w wodzie widziałem jeszcze jedną rybę, prawdopodobnie klenia o długości około 25 cm, który na ciele miał jasną ranę dobrze widoczną z odległości kilku metrów. Maksym Łaszewski z Warszawy przekazał mi, że parę lat temu złowił szczupaka około 40 cm długości, który miał ranę na ciele, zapewne zadaną przez wydrę.



W bogatej literaturze naukowej (ichtiologicznej i na temat wydr) nie znalazłem zdjęć ryb pokaleczonych przez te ssaki, ani informacji na ten temat. Nie można się temu dziwić. Badania naukowców nad pokarmem i odżywianiem się wydr sprowadzają się bowiem do trzech metod: 1) analizy resztek porzuconych ryb w terenie (na brzegu), 2) analizy zawartości żołądków wydr, 3) analizy niestrawionych części zwierząt w odchodach wydr, co jest najpowszechniej praktykowane (Carss 1995). Ichtiolodzy skupiają się na składzie

jakościowym i ilościowym ichtiofauny, a nie na rybach z ranami. Dla wędkarzy natomiast najważniejszy jest sam fakt złowienia ryby, a nie jej badanie i analiza relacji z innymi przedstawicielami fauny.

W dawnej polskiej prasie znalazłem dwie relacje rzucające światło na sposób atakowania ryb przez wydry. W okolicy Sępólna stwierdzono, że wydry odgryzały płotkom tylko mięsiste części górne, a węgorzom tylko głowy i w tym stanie często można było spotykać nad wodami węgorze, „wijące się konwulsyjnie z bólu” (Anonim 1882). W stawie młyńskim przy Rudzkim Młynie koło Tucholi znajdowano prawie codziennie nieżywe węgorze z pokaleczonymi i nadgryzionymi głowami przez wydry, co wyrządzało duże szkody w rybostanie (Anonim 1923).

Zapewne więc węgorze były schowane w osadach dennych i wystawała im tylko głowa, która była atakowana przez wydrę. Inaczej wygląda sytuacja w przypadku ryb pływających w toni, które mogą być atakowane od tyłu, z boku lub z góry. Na razie mam za mało informacji, by stwierdzić, który z tych sposobów jest najczęściej praktykowany przez wydry, zwłaszcza w rzekach.

Może uda mi się w przyszłości trafić na kolejne ryby zaatakowane przez wydrę, co pozwoliłoby wyciągnąć dalsze wnioski. Będę zwracał szczególną uwagę na to. Nad Świdrem wydry przebywają stale i nieraz udaje mi się je zobaczyć (np. w P&L nr 61 podałem opis spotkania trzeciego stopnia z dwoma osobnikami), a także ich ślady (odciski łap) na mokrym piasku przy brzegu.

Literatura

Anonim 1882. [Wydry wyrządzają wiele szkód...]. Gazeta Toruńska 93:3 z 23 IV.

Anonim 1923. Wróg węgorzy. Gazeta Bydgoska 98:6 z 29 IV.

Carss D.N. 1995. Foraging behaviour and feeding ecology of the otter *Lutra lutra*: A selective review. *Hystrix* (n.s.) 7(1-2):179-194.

SPOTKANIA Z BOBREM W ŚWIDRZE

W czerwcu i lipcu 2023 r. kilka razy miałem spotkania trzeciego stopnia z bobrami. Na ogół brodę środkiem rzeki i bobry nie zwracają na mnie uwagi, tym bardziej, że zachowują się spokojnie i chodzą powoli.

Raz zauważyłem bobra około 10 m poniżej mnie, gdy płynął blisko prawego brzegu w górę rzeki. Stałem nieruchomo na środku rzeki przy zwisającej gałęzi i czekałem na rozwój wydarzeń. Bóbr zaczął płynąć w moim kierunku. Dopłynął do mnie na odległość 50 cm i dopiero wtedy stwierdził, że nie jestem smacznym kaskiem i powoli zanurzył się i popłynął pod lewy brzeg i potem w górę rzeki pod wodą. Ponieważ stałem nieruchomo nie miałem możliwości wyjąć aparat i zrobić mu zdjęcie. Przedstawione tu zdjęcie z zaznaczonym i nieruchomym bobrem przy powierzchni wody, zrobiłem przy następnej okazji.



POŁÓW UKLEI, PIEKIELNICY I STRZEBLI NA WOBLERA

27 VII 2023 r. w Świdrze złowiłem ukleję ok. 16-17 cm na małego (3,5 cm) woblera. Jeden grot przedniej kotwiczki był w pysku. Atak na przynętę nastąpił w momencie jej upadku na wodę.

Informację o tym zdarzeniu podałem na forum internetowym Jerkbait w dziale „Łowienie białorybu na spinning”. Kilku wędkarzy opisało podobne zdarzenia. Okonhel podał, że podobnej wielkości ukleja wzięła na woblera 7 cm i załączył jej zdjęcie.



Mój wobler identyczny z tym użytym na Świdrze



Wobler i ukleja Okonhela

Grzegorz Graca z Oświęcimia często łowił w Sole na małe woblerki ukleje, piekielnice (ok. 13-16 cm), a także strzeble. Kilka lat temu (chyba w okresie tarła) strzeble seryjnie atakowały obrotówkę Aglia "0" i zaczepiały się w pysku za 2 lub 3 groty, a kotwiczka wcale nie była mała. Poniżej są jego zdjęcia piekielnicy i strzebli złowionych na woblerki.



Przejrzałem 6 publikacji naukowych dotyczących pokarmu uklei. Dominuje w nich pogląd, że ukleje odżywiają się głównie niewielkimi bezkręgowcami, zwłaszcza

zooplanktonem, a czasem także pobierają pokarm roślinny. W swojej pracy przeglądowej Białokoz i Młyniec (2000) natomiast stwierdzili, że największe osobniki uklei żywią się również narybkiem ryb, ale szkoda, że nie rozwinęli tego tematu, a nawet nie podali tej informacji.

Z punktu widzenia przyrodniczego atakowanie dużych przynęt przez ukleje i piekielnice (a także inne gatunki ryb o niewielkich wymiarach) zasługuje więc na uwagę. O ile zrozumiała może być agresja tych ryb w okresie tarła, o tyle szereg przypadków połowu na woblera nie dotyczy tego okresu. Wydaje się to być więc jedną z kolejnych tajemnic przyrody, w których połów na wędkę wnosi nowe impulsy dla badań nad różnymi aspektami biologii ryb.

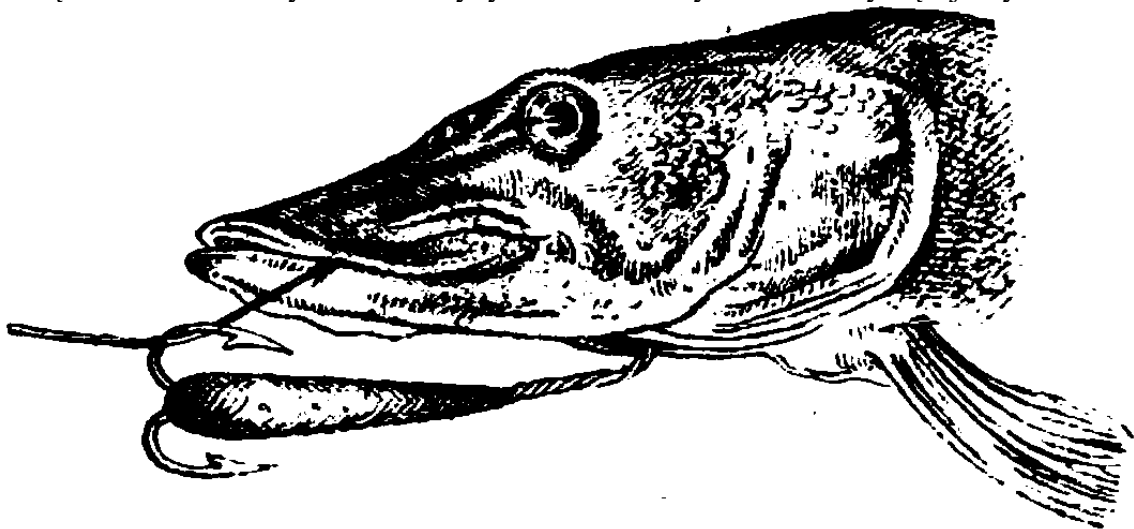
Literatura

Białokoz W., Młyniec B. 2000. Ukleja *Alburnus alburnus*. W: Brylińska M. (red.), Ryby słodkowodne Polski, Warszawa, 328-332.

NIETYPOWY SPOSÓB POŁOWU SZCZUPAKA

Pod powyższym tytułem (*Ein sonderbarer Hechtfang*) na łamach pisma Allgemeine Fischerei-Zeitung (1882, 7/5/:91-92), wówczas ukazującego się pod nazwą Bayerische Fischerei-Zeitung, opublikowano interesującą notkę, napisaną w maju tego roku przez niejakiego Müllera, dyrektora Sądu Rejonowego w Monachium i doświadczonego wędkarza. Opisane zdarzenie jest na tyle interesujące i niecodzienne, nawet po ponad 140 latach, że zasługuje na wydobywanie na światło dzienne spod grubej warstwy kurzu historycznego.

Autor udał się na szczupaki rankiem 15 stycznia przy temperaturze 3-4°C. Przypon składał się z cienkiego i miękkiego mosiężnego drutu o długości około 30 cm. W końcu ryba wzięła. Miała masę ponad 1 kg, więc holował ją powoli i delikatnie. Gdy ją wyholował, stwierdził, że była złowiona w nietypowy sposób. Ryba-przynęta tkwiła w gardle, oderwana od haczyka i wisiała na cienkim drucie. Podwójny haczyk z długim ołowianym trzonkiem (na taki system dawniej powszechnie łowiono szczupaki) przemieścił się przez skrzela po lewej stronie, a część skręconego, sztywnego drutu została jeszcze w nich. W ten sposób grot haczyka w jakiś sposób zaczepił się o przypon wchodzący do pyska, tworząc pętlę, która po zaciśnięciu umożliwiła wyholowanie ryby. Widać to na rycinie towarzyszącej artykułowi.



Z DZIEJÓW SZTUCZNEJ MUSZKI W TRANSYLWANII

Ernest Friedel, dyrektor Märkischen Provinzial-Museum w Berlinie, w 1886 r. odbył podróż na Węgry w imieniu Niemieckiego Związku Rybackiego, w celu opracowania raportu na temat stanu rybactwa w tym kraju. W sprawozdaniu z wyjazdu Friedel (1886) zawarł kilka informacji na temat wędkarstwa muchowego u Szeklerów, węgierskiej grupy etnicznej

zamieszkującej głównie środkową część Rumunii, tzw. Székelyföld. Jest to region górzisty z wodami ryb łososiowatych. Podał on, że sztuczna muszka nie była współczesnym wytworem, ponieważ od niepamiętnych czasów Szeklerzy łowili na imitację owadów wykonanych na haczyku. Pstrągi i lipienie łowiono na sztuczne muszki wykonane z szyjnych piór koguta.

Informatorem Friedla był etnograf Ottó Herman, który zajmował się rybactwem i wkrótce potem wydał książkę na temat tradycyjnego rybołówstwa na Węgrzech (Herman 1887). Postanowiłem więc poszukać w tej publikacji informacji na temat sztucznej muszki. I rzeczywiście znalazłem. Ponieważ nie znam języka węgierskiego, więc poprosiłem Google Translatora o przełożenie na język polski odpowiednich fragmentów. Okazało się to dla niego dużym wyzwaniem, ponieważ tekst nie jest standardowy, lecz pełen poetyckich i emocjonalnych odniesień, typowych dla literatury beletrystycznej. Przekład wyszedł więc dość koślawy, a nazwy ryb pozostawiały wiele do życzenia (np. lipienia przełożono jako flądre). Z tego powodu poprosiłem węgierskiego wędkarza muchowego, Balázs'a Csorbaia, o pomoc w poprawieniu przekładu, za co jestem mu niezmiernie wdzięczny. Zresztą Balázs potwierdził, że język Hermana ma charakter archaiczny i jest trudny do przełożenia.

Opis przynęt

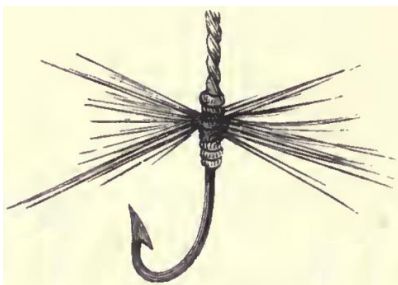
W tzw. regionie Leśnym Transylwanii (Erdővidék) wędkarze wykonywali muszki z jeżynką owiniętą wokół haczyka (rys. 1). Do haczyka przymocowali też larwę chrząszcza rębacza (*Rhagium*) lub innego gatunku (fot. 1). Brązową jeżynkę wykorzystywano do robienia muszek na pstrąga, a żółtawą na lipienia. Takie muszki, z jeżynkami imitującymi skrzydła, rzekomo naśladowały jętki o niewielkich wymiarach i trzeba było mieć duże doświadczenie, żeby wiedzieć, na którą przynętę ryby będą brały.



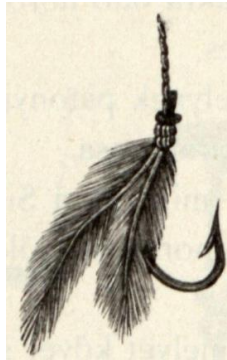
Fot. 1. Larwa pospolitego rębacza sosnowca (*Rhagium inquisitor*) <https://insektarium.net/coleoptera-2/cerambycidae-kozkwate/rhagium-inquisitor-rebacz-sosnowiec/>

Innego typu muszki używano podczas połowu w rzece Vargyas. Do haczyka kupionego w sklepie, sprytni wędkarze przywiązywali dwa pióra szyjne koguta (rys. 2), wyglądające jak dwa skrzydła owada. Na haczyk nadziewali dodatkowo kawałek dżdżownicy, lub jeszcze lepiej larwę chrząszcza spod kory drzewa (czyli kornika). W ten sposób całość wyglądała jak jętka latająca nad wodą, która jest ulubionym pokarmem pstrąga.

Byli jednak bardziej przemyślni wędkarze, którzy używali haczyki z dużej igły do szycia, a więc bez zadzioru. Najpierw przymocowali do haczyka czarne piórko o długości 6 cali. Nad nim na lince było przymocowane drugie



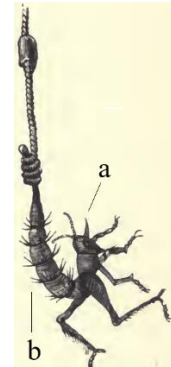
Rys. 1



Rys. 2



Rys. 3



Rys. 4

Sztuczne muszki i przynęty w Transylwanii (Herman 1887).

piórko, a nad nim kolejnych 6 cali trzecie piórko. Te piórka nazywały się odpowiednio – haczykowe, wabiące i prowadzące. Według wędkarzy piórko haczykowe wyglądało jak pokarm ryby. To powyżej miało na celu zwrócenie uwagi ryby, a to najwyższe umożliwiała dostrzeżenie położenia haczyka i kontrolowanie jego akcji. Do haczyka przywiązywano larwę chrząszcza rębacza (fot. 1). Użycie czarnego pióra wskazywało, że wędkarze starali się naśladować dorosłą ważkę świteziankę (*Calopteryx*; Herman użył nazwę *Agriion*, która dawniej obejmowała wiele gatunków z różnych rodzin, ale tylko samce świtezianek mają granatowe skrzydła).

Herman podał też, że gdy w Transylwanii przebywał znany wędkarz John Horrocks (informacje o nim są w P&L nr 36), to jego muszki okazały się nieskuteczne. Ryby zaczęły łowić dopiero kiedy naśladował przynęty robione przez Szeklerów.

Innego typu przynętę sporządzali Szeklerowie mieszkający nad jeziorem Gyilkos. Do haczyka, wykonanego przez lokalnego kowala, przymocowano pęczek włosów końskiego (rys. 3). Ci wędkarze uważali, że najlepszą przynętą na pstrąga i lipienia jest pasikonik (jak rozumiem – zapewne przymocowany do takiego haczyka z włosiem).

Ostatnia opisana przynęta była rzadko używana. Po długich poszukiwaniach Herman znalazł rumuńskiego wędkarza, który używał ją w górach Bihar nad rzeką Dregán. Na trzonku haczyku wykonywano imitację odwłoka pasikonika z nici i owiniętego pióra koguta, dzięki czemu całość była „owłosiona” i brązowa (rys. 4b). Druga część przynęty składała się z tułowia i głowy pasikonika, nanizanych na haczyk (rys. 4a). Używanie tego typu przynęty wymagało dużego doświadczenia, ponieważ ryba mogła łatwo zdjąć z haczyka delikatne części ciała owada.

Komentarz

Pogląd Hermana, iż przynęty stosowane w Transylwanii miały wielowiekowe korzenie historyczne, jest słuszny. Wskazuje na to oryginalność przynęt, ich prymitywizm oraz umiejętne wykorzystanie łatwo dostępnych lokalnych surowców. Nie można zaliczyć tych przynęt do wpływów zachodnioeuropejskich. Zresztą dotychczas nie udało mi się odszukać żadnej dawnej publikacji, w której podano by tego typu przynęty, zwłaszcza złożone (połączenie przynęty sztucznej i naturalnej). Wydaje się, że stosowanie przynęt złożonych wynikało z faktu, że były relatywnie trwalsze, niż przynęty naturalne. Nie wykluczam, że przynęty złożone mogły być nawet ogniwem pośrednim w rozwoju sztucznej muszki, przynajmniej w niektórych regionach.

Przedstawione przynęty świadczą o znakomitym zmyśle obserwacyjnym wędkarzy w Transylwanii. Chodzi zarówno o znajomość pokarmu ryb (np. jętki i pasikoniki), jak i zachowania się bezkręgowców (np. ważki świtezianki), które mogą stać się dostępne dla ryb w trakcie lotu nisko nad powierzchnią wody.

Niezwykle interesujące jest stosowanie trzeciego piórka (prowadzącego). W zasadzie jest to pierwowzór współcześnie stosowanych indykatorów, których konstrukcja jest co prawda nieco inna (za sprawą postępu technicznego), ale ich cel jest niemal taki sam.

Uważam, że informacje z Transylwanii stanowią potwierdzenie mojej tezy, że wędkarstwo muchowe w całych Karpatach ma głębokie korzenie historyczne, stanowiąc nierozdzielne dziedzictwo całego łuku alpejsko-karpackiego (Cios 2013). Pewne drobne różnice stanowią tylko adaptację techniki połowu i przynęt do lokalnych warunków.

W dwóch innych dawnych monografiach, poświęconych tradycyjnemu rybołówstwu na Węgrzech i w Rumunii (Janko 1900, Antipa 1916) nie stwierdziłem odniesień do wędkarstwa muchowego. Może to wynikać z faktu, że ci autorzy koncentrowali się tych elementach rybołówstwa, które miały duże znaczenie gospodarcze i były powszechne na wodach o charakterze nizinnych.

Literatura

- Antipa G. 1916. Pescăria și pescuitul in România. București.
- Cios S. 2013. Man and the environment in antiquity : On the origin of fly fishing in Europe. *Archaeofauna* 22:201-209 (zob. też P&L 49).
- Friedel E. 1886. Fischerei-Verhältnisse in Oesterreich, Ungarn und Kroatien. *Circulare des Deutscher Fischerei-Verein* (wyd. 1887) 2:105-127.
- Ottó H. 1887. A Magyar Halászat Könyve. Budapest.
- Janko A. 1900. A magyar halászat eredete (Herkunft der magyarischen Fischerei). Budapest-Leipzig.

PODSUMOWANIE SEZONU 2023

1. Od początku 2023 r. kwestia zarządzania wodami wzbudzała duże zainteresowanie środowiska wędkarskiego. 4 I 2023 r. poinformowano (<https://forumfirm.eu/interwencja-ministra-w-sprawie-obwodow-rybackich/>), że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi (MRiRW) wezwało Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie (PGW WP) do pilnego podjęcia działań prowadzących do oddania w użytkowanie w drodze konkursów obwodów rybackich. W piśmie z 22 XII 2022 r., skierowanym do dyrektorów Regionalnych Zarządów Gospodarki Wodnej PGW WP, minister H. Kowalczyk zobowiązał także do stosowania wcześniejszego i zatwierdzonego przez MRiRW w 2019 r. wzoru umowy użytkowania obwodu rybackiego. Według niego przygotowany przez PGW WP nowy dokument naruszał zasadę równowagi stron i był niezgodny z obowiązującymi przepisami prawa oraz zasadami współżycia społecznego. Przygotowany przez PGW WP nowy wzór umowy oddania w użytkowanie obwodu rybackiego zmuszał użytkownika obwodu do automatycznego przystąpienia do programu „Opłata Krajowa”, który nie miał żadnego umocowania w przepisach powszechnie obowiązujących.

Zwracano uwagę, że polityka PGW WP prowadzi do degradacji krajowych wód śródlądowych. Z przedstawionej pod koniec 2022 r. analizy firmy consultingowej GGC wynikało, że w ostatnim okresie znacznie wzrosła liczba nieoddanych w użytkowanie obwodów rybackich. Na koniec 2021 r. było to 214 akwenów, a na koniec 2022 r. ich liczba mogła być nawet dwa razy większa i wynieść ok. 20% wszystkich zbiorników w Polsce.

ZG PZW stał na stanowisku, że nowy wzór umowy ograniczał wolność prowadzenia działalności gospodarczej oraz był niezgodny z ustawami Prawo Wodne i o Rybactwie Śródlądowym, a także Konstytucją RP. Również w opinii konstytucjonalisty, prof. Marka Chmaja, postanowienia umowy użytkowania obwodu, uzależniające jej podpisanie od przystąpienia do programu „Opłata krajowa”, naruszały konstytucyjną wolność działalności gospodarczej.

13 I 2013 r. Dionizy Ziemecki, dyrektor Departamentu Rybactwa PGW WP, a w latach 2013-2017 prezes ZG PZW, w wywiadzie dla Radia Maryja stwierdził: „pierwszym rybakim był Pan Jezus, a więc mamy się na kim wzorować i brać przykład”, a także „jak nierówno traktuje się w ustawie [z 1985 r.] Polaka i Niemca. Niemiec może łowić bez karty wędkarskiej, Polak musi mieć kartę wędkarską” (<https://www.radiomaryja.pl/multimedia/przyszlosc-lowisk-w-polsce/>). Ta wypowiedź wystawia mówcy najgorsze świadectwo, z co najmniej trzech powodów: 1) w Biblii nigdzie nie jest napisane, że Jezus był rybakim, 2) zarządzanie wodami, w tym pod kątem rybackim, powinno się odbywać w oparciu o najlepszą wiedzę naukową, a nie metafizykę, 3) w art. 7. pkt 4. Ustawy o rybactwie śródlądowym z 18 IV 1985 r. wyraźnie stwierdzono, że „Z obowiązku posiadania karty wędkarskiej lub karty łowiectwa podwodnego są zwolnieni cudzoziemcy czasowo przebywający na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej”. Dotyczy to więc wszystkich cudzoziemców. Angażowanie się PGW WP w propagandę polityczną, w dodatku z użyciem nieprawdziwych informacji, nie wystawia jej dobrego świadectwa.

2. W 2023 r. było szereg przypadków zanieczyszczenia wód otwartych, m.in.:

- 4 stycznia rzeki Iławki w Iławie,

- 6 stycznia strumienia Byczynka w dorzeczu Przemszy,
- 13 stycznia Kortówki i Łyny w Olsztynie,
- 22 lutego potoku Pychowickiego w Krakowie,
- 7 marca rzeki Białej w Bielsku-Białej (śnięcie wielu ryb, głównie pstrągów),
- 3 i 14 marca rzeki Silnicy w Kielcach (śnięcie wielu ryb m.in. kleni),
- 24 marca rzeki Kwisy w Świeradowie-Zdroju,
- 24 marca potoku Strzelniczka na Pojezierzu Kaszubskim w dorzeczu Raduni i zbiornika Strzelniczka II (usnęło co najmniej kilkaset ryb),
- 2 kwietnia dopływu rzeki Ruda, mającej swoje źródło w Żorach,
- 31 marca rzeki Białej Głuchołaskiej w Głuchołazach,
- 22 kwietnia rzeki Białej Przemszy w Sławkowie (usnęły pstrągi potokowe, razem około 3,50 kg),
- 11 maja potoku Skomielnianka, dopływu górnej Raby (usnęło wiele pstrągów, jak na zdjęciu, <https://tvn24.pl/krakow/skomielna-biala-zanieczyszczenie-potoku-skomielnianka-sniete-ryby-i-wysoka-piana-na-wodzie-wios-analizuje-probki-7127136>)



- 27 kwietnia potoku Lubki w Bielsku Podlaskim (kolejne przypadki w tym mieście były na początku maja),
- 1 czerwca rzeki Białej Głuchołaskiej (wyłowiono ponad 150 kg śniętych ryb),
- W czerwcu Kanału Szczęsne koło Olsztyna,
- W czerwcu rzeki Stobnicy w m. Brzozów,
- 15 czerwca rzeki Huczwy w Hrubieszowie (wyłowiono ok. 50-60 kg śniętych ryb),
- 17 czerwca rzeki Iny (rzeka stała się praktycznie martwa na odcinku pomiędzy Stargardem a ujściem do Odry),
- 19 czerwca rzeki Guber w Sępopolu (20-30 szt. śniętych ryb, m.in. kleni i sandacze),
- 6 lipca rzeki Wilgi w Krakowie (śnięte ryby w rzece),
- 26 lipca Odry (z Czech napływały śnięte ryby, co potwierdziła strona czeska),
- 16 sierpnia rzeki Rudy koło Kuźni Raciborskiej (w ciągu 2 dni odłowiono kilkanaście worków śniętych ryb),
- 7 września Kanału Gliwickiego (do 10 września wyłowiono około 150 kg śniętych ryb),
- 18 września rzek Nacyny i Rudy koło Rybnika,

Zapewne jest to tylko czubek góry lodowej, a podobnych przypadków było znacznie więcej. Różne były przyczyny zanieczyszczeń, ale wydaje się, że najczęściej przypadków dotyczy zrzutu ścieków przemysłowych oraz przedostawania się do kanalizacji różnych substancji, zwłaszcza ropopochodnych z dróg. Do wód otwartych nadal często spuszczone są nieoczyszczone ścieki z gospodarstw domowych i oczyszczalni. Problemem były częste pożary, wynikające z małej ilości opadów deszczu w 2023 r., czego skutkiem było przedostawanie się płynów pogaśniczych do środowiska (np. w lipcu po pożarze hali z niebezpiecznymi odpadami w sołectwie Przylep, rekomendowano budowę zapory na rzece Gęśnik). Zanieczyszczenia dotyczą praktycznie wszystkich rodzajów wód biejących – od najmniejszych do największych.

Odrębnym problemem są toksyczne odpady spółki Nitro-Chem, największego producenta trotylu w NATO, odkryte i znajdowane w 2023 r. na niezabezpieczonych składowiskach na terenie kraju, a nawet wylewane do wód i gleby. Można mieć nadzieję, że w 2024 r. ujawnione zostaną wszystkie okoliczności niszczenia środowiska przez tę spółkę i rozpoczęty zostanie proces neutralizacji toksyn.

Jednym z największych problemów pozostaje funkcjonowanie elektrowni wodnych. Jesienią odnotowano, że na Wiśle w Krakowie oraz w Sole dochodzi do niepokojących wahań wody. Rzekomo Wody Polskie znały temat od kilku miesięcy i wskazywały winowajcę, którymi są elektrownie wodne (<https://wiadomosci.onet.pl/krakow/tajemnicze-wahania-poziomu-wody-zabijaja-ryby-populacja-rzek-pustoszeje/jf25sqp>). Znam Sołę od lat 70. i przez ostatnie pół wieku miałem nieprzyjemność obserwacji systematycznej degradacji tej rzeki z powodu wadliwego działania elektrowni (nierespektowanie zasady minimalnego przepływu).

W listopadzie Prokuratura Rejonowa Szczecin-Niebuszewo umorzyła postępowanie w sprawie zabicia dwóch żubrów na poligonie w Zachodniopomorskiem 11 X 2022 r. Śledczy uznali, opierając się na opiniach biegłych, że śmierć dwóch samic nie jest „zniszczeniem w świecie zwierzęcym w znacznych rozmiarach” ani „istotną szkodą”, czyli nie doszło do przestępstwa. Jakoś nie zauważono, że żubr jest pod ochroną i przez IUCN zaliczany do kategorii „bliski zagrożenia” (NT – Near Threatened) (szczegóły - https://bpn.com.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=65). Skoro tak ważne zwierzę, jakim jest żubr, można bezkarnie zabijać, więc nie ludźmy się, że jakaś instytucja państwowa wstawi się za „głupimi” rybami.

Co więcej, w 2023 r. mieliśmy kolejne przykłady dewastacji rzek. Na przykład, w październiku i listopadzie, a więc w okresie rozrodu pstrąga, na dolnym odcinku Czernicy Wody Polskie przeprowadziły (o ile dobrze rozumiem) „bieżące roboty utrzymaniowe”. Polegało to na zniszczeniu prawie kilometrowego odcinka, jednego z najpiękniejszych na tej

rzece. Do wody wjechały koparki i przemiełły dno, a na brzeg wyciągnięto też masę zwalonych drzew. Nota bene, ten odcinek nigdy nie stanowił żadnego zagrożenia powodziowego dla rolnictwa lub mieszkańców, ponieważ rzeka płynie przez tereny leśne. Sprawą powinny zainteresować się odpowiednie służby zajmujące się ochroną środowiska. Przy okazji odsyłam do szerszego komentarza na temat niszczenia środowiska w ostatnich latach (<https://wiadomosci.onet.pl/krakow/wyciac-wystrzelac-wybetonowac-jak-pis-rozjechal-polska-przyrode/6gf2h6x>).

Fizyczne niszczenie środowiska wodnego, a także rosnące zanieczyszczenia, nie tylko wód, ale także gleby i powietrza, ma negatywne skutki m.in. dla całego sektora rybackiego, w tym wędkarskiego. Uniemożliwia rozród ryb i rekrutację młodych roczników, niszczy stanowiska ryb oraz ich pokarm (roślinny i zwierzęcy), a także sprzyja wyginięciu gatunków chronionych. Duża część wędkarzy nie dostrzega tych zjawisk, uznając, że głównym problemem jest wyławianie ryb przez innych wędkarzy, kłusowników, rybaków lub zwierzęta rybożerne. Dlatego często propagowana koncepcja No-Kill nie jest adekwatnym rozwiązaniem, ponieważ jest próbą leczenia objawów, a nie choroby.

Problem braku świadomości potrzeby ochrony środowiska na szczeblu politycznym widać dobrze przez pryzmat dyskusji w Parlamencie Europejskim nad Nature Restoration Law (NRL), jednym z filarów Zielonego Ładu. Przepisy NRL mają na celu odtworzenie przyrody do 2030 r., na co najmniej 20% obszarów lądowych i morskich w UE. 12 lipca Parlament przegłosował NRL, podkreślając, że odbudowa ekosystemu jest kluczem do walki ze zmianami klimatu i utratą różnorodności biologicznej, a także zmniejsza zagrożenia dla bezpieczeństwa żywnościowego. Przeciwnicy NRL argumentowali, że przepisy uderzą w rolników i leśników oraz doprowadzą do ograniczenia produkcji żywności i podwyżki cen. Przeciwko NRL głosowała większość parlamentarzystów z Polski, w dodatku z różnych opcji politycznych. W opinii prof. Szymona Malinowskiego, dyrektora Instytutu Geofizyki Wydziału Fizyki UW, politycy nie mają pojęcia o tych sprawach i „nie odróżniają pogody od klimatu”. „Wiele razy proponowaliśmy z kolegami z nauki o klimacie, żeby zrobić szkolenia dla parlamentarzystów, ale to jest rzucaniem grochem o ścianę. [...] musimy edukować decydentów. Nie tylko polityków, ale także decydentów gospodarczych i część środowisk mediów. W każdej z tych grup są ludzie świadomi, ale przeważają nieświadomi” (<https://tvn24.pl/polska/rekordowe-temperatury-na-swiecie-prof-malinowski-zaczynaja-sie-destabilizowac-naturalne-elementy-systemu-klimatycznego-7222835>).

Cieszy natomiast fakt rosnącego zainteresowania i monitoringu zanieczyszczeń ze strony społecznej, np. portalu Kraina Pstrąga (<https://krainapstraga.pl/post/fatalny-początek-roku-dla-polskich-rzek>), który zarejestrował szereg takich przypadków.

3. W minionym roku w mediach stwierdziłem informacje o trzech przypadkach śmierci wędkarzy przy okazji połowu ryb.

- 6 sierpnia 52-letni wędkarz został śmiertelnie użądłony przez szerszenie nad Wartą, koło Samarzewa (woj. wielkopolskie). Wraz z bratem rozstawiał sprzęt i wtedy prawdopodobnie jeden z nich przez nieuwagę kopnął gniazdo szerszeni. Mężczyzna z daleka obserwował latające owady, ale po jakimś czasie postanowił podejść, żeby zabrać sprzęt wędkarski. Wówczas doszło do ataku owadów.

W tym kontekście warto odnotować wypowiedź Grzegorza Piętka (16 IX 2023, na forum www.flyfishing.pl) ukazującą lepszy sposób postępowania z szerszeniami: „kilka lat temu podjechałem nad rzekę i zaparkowałem przy drzewie. Po opuszczeniu samochodu poszedłem na most, by rzucić okiem na rzekę. Gdy powróciłem okazało się, że nad samochodem lata rój szerszeni. Miały one gniazdo w dziupli drzewa, obok którego zaparkowałem. Ponowne wejście do samochodu nie wchodziło w rachubę. Patrząc nad rzekę zauważyłem w oddali jakiegoś wędkarza. Nie pozostało nic innego jak udać się w jego stronę i poprosić o pomoc. Po naświetleniu sytuacji okazało się, że dobry człowiek miał przy sobie paczkę zapalek, którą mi sprezentował. Wracając do samochodu

nazbierałem na polu trochę suchej skoszzonej trawy. Następnie trawę podpałem i rzuciłem na jezdnię w dwóch miejscach nieopodal samochodu. Dymiąca trawa odgoniła nieznacznie szerszenie, które cały czas latały nad autem. Dało mi to kilka sekund by wskoczyć do auta i szybko odjechać”.

- Na początku września w Młynowie (woj. warmińsko-mazurskie) 34-letni wędkarz schodził z łowiska na prywatnym stawie i zaczął rozłożoną wędkę o linię wysokiego napięcia. Zginął porażony prądem.
 - 29 września 72-letni wędkarz wpadł do dołu wykopanego przez bobry nad rzeką Tyśmienicą w miejscowości Siemień (woj. lubelskie). Martwego wędkarza znalazł jego kolega.
4. 12 lipca ukazało się nowe Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie szczegółowych warunków ochrony i połowu ryb w powierzchniowych wodach śródlądowych. Podaję garść refleksji w sprawie Rozporządzenia.
- W wędkarstwie muchowym nadal obowiązuje zakaz połowu na „streamera”, wszelkie „pijawki”, nimfy „kielzopodobne”, itd. Choć Regulaminy PZW lepiej definiują wędkarstwo muchowe, to jednak stoją w sprzeczności z prawem wyższego rzędu (Rozporządzeniem). Oznacza to, że wszyscy wędkarze nadal w majestacie prawa PZW będą łamali prawo wynikające z Ustawy o rybactwie śródlądowym. Decydenci w MRiRW są wyjątkowi odporni na wiedzę z zakresu technik połowu ryb (od dawna zwracam na to uwagę, w tym już na łamach Przeglądu Rybackiego w nr 5/1997).
 - Dziwię się, że amatorski połów ryb kuszą jest nadal dozwolony, zwłaszcza w kontekście podejmowanych działań na rzecz ochrony ryb, zwłaszcza dużych osobników. O ile mi wiadomo, pozwolenia na połów kuszą wydają Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Stowarzyszenie Spearfishing Poland i PZW. Na stronie PTTK podano, że: „Jednym z aspektów łowiectwa podwodnego jest możliwość wykorzystania umiejętności łowców podwodnych w usunięciu, w sposób bardzo precyzyjny i humanitarny, gatunków ryb, które dostały się niekontrolowanie lub bezmyślnie – z winy człowieka do rodzimych wód”. Temu zapisowi towarzyszy zdjęcie okazałego sumy. Czyli - jeśli dobrze rozumiem - skupiają się na dużych gatunkach, pochodzących z zarybień PZW, innych użytkowników wód lub z naturalnego rozrodu. Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby tacy nurkowie raczej zajmowali się innymi gatunkami, wymienionymi w Rozporządzeniu, które trzeba usuwać z wód, tj. babki (bycza, łysa, rurkonosa i szczupła), czebaczka amurskiego, sumiki (czarny i karłowaty) i trawiankę, a także raki (luizjański, marmurkowy, pręgowaty i sygnałowy). Tym bardziej, że w połowie tych niewielkich gatunków nurkowie mogliby wykazać się dużym kunsztem i celnością trafień. Nie znam danych na temat skali połowu kuszą w Polsce. Uważam, że w interesie społecznym oraz rybactwa należałoby upublicznić dane dotyczące liczby wydanych licencji w ostatnich latach, a także szczegółowy wykaz złowionych ryb (jak rozumiem, taki obowiązek ciąży na organizacjach wydających licencje, skoro jest obowiązek rejestracji połowu ryby przez wędkarzy i rybaków).
 - Nie bardzo rozumiem kogo ma obowiązywać wymiar ochronny sielawy (18 cm). Z zasady sielawa, odżywiająca się zooplanktonem, nie jest łowiona przez wędkarzy. Czyli wymiar chyba dotyczy rybaków. Ale ci ją łowią nieraz tonami, więc nie bardzo sobie wyobrażam, żeby mierzyli długość każdej ryby. Poza tym, większość sielaw łowiona w wontony szybko ginie (co sam doświadczyłem w Finlandii), więc wypuszczanie śniętych osobników wydaje się być pozbawione sensu. Ustalenie minimalnego wymiaru oczek sieci do połowu sielawy (18 mm, Art. 11.1.1) powinno być wystarczające dla ochrony tej ryby.
 - Nie bardzo wiem, dla kogo ustanowiono wymiary i okresy ochronne raków. Zgodnie z Ustawą o rybactwie śródlądowym z 1985 r. (Art. 2. 1) rak błotny i rak szlachetny nie mogą być przedmiotem amatorskiego połowu. Rozumiem więc, że rybacy zawodowi mogą łowić raki (zapewne na eksport lub dla luksusowych restauracji). Ale skoro rybacy mogą łowić, to dlaczego nie mogą wędkarze na własną potrzebę?

- Choć podano, że wprowadzono najnowsze nazewnictwo naukowe ryb, to jednak nie respektowano tego. Zwracam uwagę, że w Rozporządzeniu używa się tych nazw:
 - troci (*Salmo trutta* m. *trutta* L.)
 - troci jeziorowej (*Salmo trutta* m. *lacustris* L.)
 - pstrąga potokowego (*Salmo trutta* m. *fario* L.)

Tymczasem, od szeregu lat w nauce już nie rozróżnia się podgatunków (morf) pstrąga, lecz jest tylko *Salmo trutta*

(<https://www.fishbase.se/Nomenclature/SynonymsList.php?ID=238&SynCode=21630&GenusName=Salmo&SpeciesName=trutta>).

NIKTÓRE INFORMACJE NA TEMAT LIPPIENIA W DAWNYCH ŹRÓDLACH NIEMIECKICH

Przeglądając dawną literaturę niemiecką znalazłem wiele interesujących informacji, które zasługują na wydobywanie na światło dzienne spod grubej warstwy kurzu historycznego. Ponieważ słabo znam język niemiecki, więc poprosiłem Google Translatora o dokonanie przekładu tekstów, za co jestem mu wdzięczny. Robertowi Kosteckiemu i Matthiasowi Baltinowi z Monachium dziękuję za konsultacje niektórych zapisów.

Lipień nabity na kij

Pewien autor z Monachium (F. u H. 1877) opisał niecodzienne zdarzenie: „kilka dni temu, podczas odwiedzin łowiska wędkarskiego (Moosach k. Freising), przekraczając tamę faszynową obecnie oddzielającą główny nurt od starego koryta, znalazłem lipienia nabitego na patyk gruby jak kciuk, wystający z faszyny, tak jak by był przygotowany do upieczenia na ognisku. Po zgłoszeniu się pana Himbfela, właściciela pobliskiego łowiska, zjąłem z gałęzi wierzby jednofuntowego lipienia i, jak stwierdzono po bliższych oględzinach, gałąź szerokości dwóch palców poprzez pysk wyszła prawymi skrzelami wrywając wnętrzości [skrzela] o długości 3-4 centymetrów. Nie ma wątpliwości, że lipień nabił się na gałąź, podczas pogoni za małą rybką, ale jest to zadziwiające w przypadku tego gatunku ryby, który znany jest z ostrożności, podczas gdy szczupaki i pstrągi ścigają zdobycz ze ślepą zjadłością i w ten sposób łatwiej ulegają podobnemu, ale z pewnością tak samo rzadkiemu sposobowi śmierci”.

Teza, że lipień nadział się na patyk w trakcie pogoni za jakąś rybką jest mało prawdopodobna. Lipienie w środkowej Europie na ogół nie są ichtiofagami (szczegóły Cios i in. 2018). Dotychczas nie widziałem lipienia szybko goniącego swoją ofiarę, nawet w Finlandii i Szwecji, gdzie żerowanie na rybach jest powszechne (atakowane są głównie osobniki na dnie, np. głowacze, a rzadziej te spływające lub pływające w toni). Ponadto, z zasady lipienie unikają przebywania w strefie przybrzeżnej, preferując główny nurt. Tak więc inny musiał być powód tego zdarzenia. Dostrzegam tutaj dwie możliwości.

Po pierwsze, warto zwrócić uwagę, że zdarzenie miało miejsce zapewne w maju. W tym okresie śmiertelność lipieni jest podwyższona, gdyż niektóre ryby giną po tarle z wycieńczenia. Nie można wykluczyć, że taki śnięty lub osłabiony lipień przypadkowo mógł spłynąć w strefę przybrzeżną i tam się nabić na patyk pod wpływem ruchu wody. Należy pamiętać, że wiosną w czasie roztopów i tuż po nich poziom wody jest na ogół podwyższony i nurt wody silny.

Po drugie, jest możliwe, że lipień uciekał przed jakimś drapieżnikiem. Takie niecodzienne zdarzenie, które obserwowałem nad rzeką Piteå w Szwecji w 2011 r., opisałem w P&L nr 47. Do dzisiaj mam przed oczami widok tego lipienia mknącego po płyciźnie, niczym Kubica w swoim bolidzie.

Pokarm lipieni

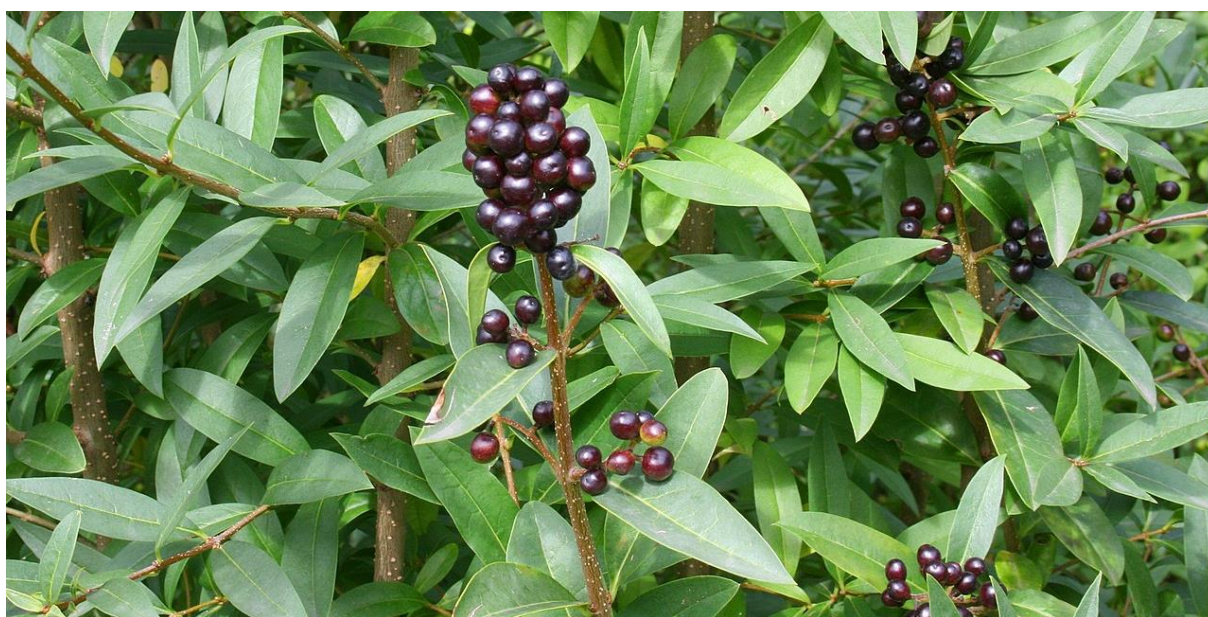
Pierwsze badania nad pokarmem lipieni w Brdzie (i w ogóle w Polsce) zrobiono już pod koniec XIX w. (Anonim 1885). 25 X 1884 r. w Zamrzenicy (Sommersin) pozyskano 7 lipieni o długości 22-39 cm i masie 83-533 g. Wszystkie żołądki i jelita były wypełnione „czarną masą przypominającą drewno szponia, złożoną ze smukłych, stożkowatych domków chruścików”. Domki były podobne do pergaminu, ciemnobrązowe, 10-12 mm długości, 2 mm szerokości na drugim końcu, 1,5 mm szerokości na ostrym końcu i zawierały dobrze zachowane larwy, z których część jeszcze żyła. Stwierdzono, że te larwy rzekomo nie zostały jeszcze opisane i dopiero trzymanie żywych okazów w akwarium pozwoliłoby ustalić, do jakiego gatunku należą. Oprócz tych larw chruścików, gdzieś tam znaleziono kilka ośliczek (Asseln) i części owadów, których autor nie był w stanie zidentyfikować.

Zamrzenica jest położona na lewym brzegu Brdy, w pobliżu ujścia rzeki do Zalewu Koronowskiego. Dawniej nad bezimiennym strumieniem była tam znana wylęgarnia ryb łososiowatych, dzięki czemu w tym miejscu nieraz przebywali ichtiologowie i osoby związane z rybactwem. Wspomniane domki należą do chruścika *Brachycentrus subnubilus*, opisanego już w 1834 r. przez angielskiego entomologa Johna Curtisa.

Z tych danych wynika, że w ciągu ostatnich ponad 140 lat w rzece nie zaszły istotne zmiany, ponieważ chruścik *B. subnubilus* był i nadal jest podstawowym pokarmem lipienia w tej rzece, co potwierdzają moje badania (zob. P&L nr 14).

Nieco inny przypadek podał autor kryjący się pod inicjałami F. X. M. (1888). W sierpniu 1886 r. złowił lipienia o masie $\frac{3}{4}$ kg w środkowym biegu Mury w Austrii. Żołądek był pełen małych kawałków węgla, wielkości ziarenka kawy, które ryba pobrała z dna podczas powodzi. W latach 1886 i 1887 w żołądkach wielu lipieni autor znajdował takie kawałki węgla, zmyte z nasypu kolejowego, bez innego pokarmu i tylko u dużych ryb po powodzi. Autor nie był w stanie wyjaśnić, dlaczego duże lipienie zjadały kamyki węgla. Wyraził przypuszczenie, że być może ryby, po zjedzeniu pokarmu składającego się z bezkręgowców, chciały „oczyszczyć” żołądek przez połykanie węgla.

Dotychczas nie stwierdziłem obecności węgla w pokarmie lipieni lub pstrągów. Nieraz natomiast w żołądkach ryb były nieduże kamienie, co nieraz odnotowałem w moich relacjach z różnych wód, zwłaszcza Szwecji (m.in. w tym numerze P&L). Na ogół lipienie pobierają takie kamyki, traktując je jako domki chruścików lub ślimaki. Być może, że w rzece Mur na tym odcinku niektóre gatunki chruścików wykorzystywały drobne kamyki węgla do budowy domku.



Ligustr pospolity – krzew i owoce (fot. Wikipedia).

Trzeci przypadek podał aptekarz Schillinger z Monachium, znany wędkarz i rzekomo mistrz w łowieniu lipieni. W październiku w bawarskiej rzece Leitzach, w miejscu otoczonym zwisającymi krzewami, złowił lipienia. Gdy odebrał rybę nie ścisnął jej, ale z odbytu wydobywała się ciemnofioletowa ciecz. Żołądek był wypełniony muchami i larwami, a także pojedynczymi jagodami krzewu ligustru, które spowodowały kolorową wydzielinę. Jakiś czas później w tej samej rzece poczynił podobną obserwację. W każdym razie z ilości pokarmu zwierzęcego znajdującego się w żołądku autor wnioskował, że ryby nie pobierały jagód z powodu braku innego pokarmu. We Frankonii w Niemczech zaobserwowano, jak lipień chętnie pobierał jagody ligustru jako przysmak. Łowiono nawet lipienie na takie jagody, a także na „robaka”, wcześniej umieszczonego w soku z wyciśniętych owoców ligustru.

Dotychczas nie stwierdziłem obecności jagód ligustru w żołądkach lipieni. Lipień jednak czasem pobiera różnego rodzaju pokarm pochodzenia roślinnego (np. porzeczki), jak i odpadki kuchenne, typu małe kawałki makaronu lub ziemniaków.

Kwestia szkodliwości wydry dla pstrąga i lipienia

Od lat 70. XIX w. w Niemczech przywiązywano dużą wagę do zwalczania różnych szkodników, mając na względzie ochronę pstrąga i łososia. Szczególnym celem tej krucjaty były wydry. Najbardziej interesujące dane dotyczą 2-milowego odcinka rzeka Ilm, dzierżawionego przez pewnego właściciela dworu w Weimarze (Borne 1884b). Od 1880 r. do wiosny 1884 r. upolował z psami razem 100 wydr, z czego 62 nad rzeką Ilm. W wyniku tych działań łączne połowy pstrąga i lipienia (w funtach) wzrosły w następujący sposób na 2-milowym odcinku:

Rok	Masa złowionych ryb
1880	400
1881	900
1882	1000
1883	1500
1884	≈1800

Wydaje się, że efekt zabijania wydr był znaczący. Nie znam podobnych danych w literaturze, dotyczących również innych ichtiofagów.

Lipień w handlu

Interesujące informacje podano z Austrii, gdzie panowało przekonanie, że lipienie nie da się przewieźć żywcem. Ale tak było do czasu, gdy nie było kolei, a ryby transportowano do Wiednia na tratwach w pływających sadoch. Nawet pstrąg źle znosił taki transport, a lipień wcale. 19 I 1891 r. pewien hodowca ryb w Redl-Zipf wysłał 35 kg palii i 300 kg pstrąga w dziesięciu beczkach o łącznej pojemności 3570 litrów do hali rybnej w Berlinie. Podróż trwała 32 godziny, a wszystkie ryby zostały tam przywiezione żywe na targ. 12 marca wysłano kolejny transport do Berlina - 290 kg palii i pstrąga, a także 60 lipieni, z czasem przejazdu 42 godziny, w tym 18 godzin opóźnienia z powodu awarii wagonu w Bodenbach. Mimo tego, wszystkie lipienie przybyły do Berlina w dobrym stanie. Te lipienie były najpierw przetrzymywane w zbiorniku ze źródlaną wodą przez 14 dni po złowieniu, później miały wystarczająco dużo miejsca w beczkach transportowych, do których wsadzano kawałki lodu na głównych stacjach. Sprzedawca otrzymał lepszą zapłatę za ryby w Berlinie niż w Wiedniu, pomimo kosztów transportu (Anonim 1891a).

Jest to w ogóle jedna z nielicznych informacji w Europie na temat obecności lipienia w handlu. Na łamach Allgemeine Fischerei-Zeitung nie stwierdziłem podobnych informacji. Jeśli były inne takie dostawy lipienia, to zapewne było ich niewiele i przez krótki czas. Lipień bowiem nie był rybą hodowlaną, a pozyskanie w rzece odpowiedniej liczby dużych osobników nie było łatwe, pomimo tego, że niektórzy właściciele lub dzierżawcy wód mogli być zainteresowani zwiększeniem dochodów poprzez sprzedaż dzikich ryb.

Przesyłanie ikry lipienia

Od dawna przesyłanie ikry gatunków ryb łososiowatych, mających tarło wiosenne, było znacznie trudniejsze, aniżeli tych z tarłem jesiennym. Przypadało to bowiem na okres relatywnie wysokiej temperatury powietrza, co sprzyjało dużej śmiertelności ikry i czyniło taką działalność nieopłacalną. Dopiero wprowadzenie opakowań lodowych do wysyłki ikry, m.in. głowacicy i lipienia, przez Hermanna Haacka, dyrektora ośrodka hodowlanego w Hünningen w Niemczech, zmieniło sytuację (Borne 1877).

Pomimo stosowania lodu problemy pozostały, zwłaszcza w przesyłkach międzykontynentalnych. Na przykład, z tego powodu zaszła potrzeba wielokrotnej wysyłki ikry tęczaka do Europy. Podobnie nie udało się introdukcja lipienia europejskiego w USA. W 1887 r. z Francji wysłano 20 tys. ziaren ikry, lecz tylko 300 przeżyło transport. W Cold Spring Harbor pozyskano z nich zaledwie kilka sztuk narybku, który wkrótce usnął (Anonim 1891).

Zarybianie lipieniem wód w Polsce

Stosunkowo dużo jest informacji o zarybianiu lipieniem wód na terenach polskich, zwłaszcza w północnej części kraju. O ile mi wiadomo, wiele z tych informacji chyba nadal jest nieznanymi naszym ichtiologom i wędkarzom, choć mają m.in. duże znaczenie faunistyczne. Pomiąłem tutaj znane dostawy ikry lipienia z Niemiec dla Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

Pierwsza wzmianka w czasopiśmie rybackich dotyczy lipienia w Wieprzy, gdzie występował obok pstrąga potokowego (Anonim 1877a). Zaznaczono, że Niemieckie Towarzystwo Rybackie (Deutsche Fischerei-Verein – DFV) biorąc pod uwagę wysoką wartość lipienia, uważało za swój obowiązek rozważenie możliwości maksymalnego zwiększenia jego populacji. Na kanwie rosnącego wówczas poglądu o szkodliwości różnych gatunków zwierząt dla pstrągów, niejaki Riedel jednak postawił pytanie - czy do tych gatunków ryb, które nie tylko przede wszystkim konkurują z pstrągami, ale są również niebezpieczne dla ich ikry i wylęgu, nie należy zaliczać lipienia i czy nie należałoby zaniechać propagowania go w wodach pstrągowych?

Dyskusja na ten temat rzadko się pojawiała na łamach ówczesnych czasopism. Udało mi się odnotować tylko jeden interesujący komentarz (Anonim 1877b). Jest to opinia posła do Reichstagu, Herrleina, dotycząca „pokojowego współistnienia” lipienia i pstrąga w górnym biegu rzeki Ulster, wypływającej z pasma górskiego Rhön w środkowych Niemczech. Stwierdził, że na górzystym odcinku o dużym spadku, pstrągi i lipienia występowały obficie. Dalej w dół jednak, gdzie rzeka niosła więcej wody i miała mniejszy spadek, lipienie i pstrągi pojawiały się już tylko w pojedynczych osobnikach, natomiast coraz liczniejsze były szczupaki i brzany. Nie stwierdziłem dalszej dyskusji na ten temat. Wydaje się, że przeważał wspomniany pogląd DFV, o czym świadczą dalsze działania na rzecz sztucznego rozrodu i zarybień lipieniem. W Niemczech nie rozwinęła się więc koncepcja likwidacji lipienia, jak to było w Wielkiej Brytanii (Cios i in. 2018). Powodem tego była wysoka ocena lipienia wśród wędkarzy i dzierżawców wód. Lipienia zaliczano bowiem do ryb smacznych (Wohlschmeckend) (np. Holland 1871), czemu trudno się dziwić.

Wkrótce potem prezes DFV, von Behr, stwierdził, że lipień nie jest rzadki w wodach Pomorza Wschodniego i że panowie Mohnicke ze Słupska i Strauss z Łętowa (Lantow) koło Koszalina zgodzili się już zająć sztucznym rozrodem i inkubacją. Stwierdzili, że jeszcze 14 dni temu lipień nie był gotowy do tarła, ale liczyli na to, że uda im się zdobyć ikrę z kilku miejsc. Prosim o porady dotyczące hodowli, ponieważ nie mieli doświadczenia z lipieniem (Anonim 1877c).

Pierwszy sztuczny rozród lipienia przeprowadzono nad Wieprzą. Zrobił to nadleśniczy Reckel z Bożanki (Friedrichshuld), który pozyskał 24000 jaj. Co prawda złowiono wiele lipieni, ale niedojrzałych; trzymano je więc w stawach, ale mlecz i ikra nie rozwijały się, lecz psuły się w rybach. Transport ryb do sztucznego tarła również okazał się niecelowy, ponieważ

po drodze traciły mlecz i ikrę. Najlepszym sposobem połowu lipieni było brodzenie w rzece. Jednak rybacy często musieli schodzić na głębokość czterech stóp, co stwarzało obawy zdrowotne. Liczono, że ośrodek w Bożance będzie mógł zaopatrywać inne wylęgarnie w północnych Niemczech, aby uniknąć długiej i ryzykownej wysyłki z południa. W tymże roku lipienie inkubowano w Barnówku (ikra z Hüningen, Freiburga i Bożanki), Bożance (z Freiburga) i Karsinie koło Koszalina (1000 jaj z lipienia złowionego w Radwi). Ponadto ikra była w wylęgarniach na innych terenach, choć w niektórych przypadkach nie przeżyła – w Zarębie (Lichtenau) koło Siekierzyna (Geibsdorf), Mokrych Łanach (Mokrolona, obecnie dzielnica m. Strzelce Opolskie), Woszczycach (część m. Orzesze), Barnowcu (Reinfeld) koło Bytowa, Cieszynie koło Koszalina (w dorzeczu rzeki Czerwonej), Wyszecborzu (Wisbuhr) koło Koszalina i Gwiazdowie (Sternfeld; część wsi Karwie w powiecie mrągowskim) (Borne 1878).

Ówczesna polityka niemiecka zakładała prowadzenie wylęgu w wielu ośrodkach, choć na niewielką skalę, w celu szybszego opanowania techniki sztucznego rozrodu lipienia. Dlatego w kolejnym roku lipień znowu pojawił się w wielu wylęgarniach – w Karsinie (wylęg wpuszczono do Radwi i jej dopływów), Bożance (do Wieprzy), Cieszynie (do Regi), Wyszecborzu (do jeziora Achter See - 5 m głębokości, obecnie bagnisty teren w Wołczy Małej, a także jeziora Lubiatowo /Lüptow See/), i Gwiazdowie (do Mühlenfliess, czyli potoku młyńskiego, zapewne dopływu Dajny), a także w nowych miejscach - Barnówku (wylęg w stawie ze źródłami), Kwidzynie (do Liwy, dopływu Nogatu) i Obornikach (do Wełny). Materiał z Bożanki był w Kwidzynie, Gwiazdowie i Wyszecborzu. Korzystano też z ikry z Freiburga i Hüningen (Borne 1879a).

Na uwagę zasługują kolejne informacje Bornego (1879b) - lipień był pospolity w Gwdzie, w dolnym biegu Drawy i w Noteci od ujścia Gwdy do poniżej Drezdenka (Driesen). Uznał, że są to najlepsze wody do zdobycia ikry lipienia, zarówno dla zwiększenia jego populacji w tych rzekach, jak i zarybień innych wód. Jest to jedyna znana mi informacja o występowaniu lipienia, w dodatku licznie, w Noteci na odcinku o długości co najmniej kilkanastu kilometrów poniżej ujścia Drawy (a zapewne także wyżej aż do ujścia Gwdy).

W kolejnych latach już nie zajmowano się lipieniem na tak dużą skalę, co zapewne wynikało z trudności w przesyle ikry, dużych kosztów i niskiej efektywności zarybień. W 1880 r. lipień był tylko w ośrodkach w Bożance, Kasinie (do Radwi) i Kwidzynie (do Wierzycy i Liwy), w 1881 r. – w Karsinie (do Radwi) i Gorzycy (Obragörzig, koło Międzyrzecza), w 1882 r. – w Barnówku (do Myśli), Oliwie (do Redy) i Zamrzenicy (Borne 1880, 1881a, 1882). Ponadto stwierdzono, że w listopadzie 1881 r. pstrągi znalazły w Rurzycy różne nowe tarliska, a w pobliżu Płynicy zaobserwowano dużą liczbę pstrągów i lipieni w wieku 0+ i 1+.

Wysoko oceniono działalność zakładu w Bożance. Stwierdzono, że tylko on był w stanie pozyskać ikrę lipienia w północno-wschodnich Niemczech, chociaż lipień był tam znacznie bardziej powszechny niż w południowo-zachodnich Niemczech, skąd wcześniej pozyskiwano ikrę (Anonim 1880a).

Dobrze rozwijająca się działalność zakładu w Bożance sprawiła, że w 1881 r. ukazał się pierwszy anons dotyczący sprzedaży ikry: „w ośrodku hodowli ryb w Bożance koło Dretynia na Pomorzu do końca kwietnia zapłodniona ikra pstrąga, a później lipienia, będą sprzedawane po 5 marek za 1000 szt. Przy zakupie powyżej 10000 szt. za pudełko i opakowanie nie zostanie doliczona opłata, przy mniejszych ilościach zostanie naliczona najniższa cena. J. Reckel”. (Circular des Deutschen Fischerei-Vereins 1881 /wyd. 1882/, 2:87). Podaję też oryginalną wersję tego anonsu.

1. „In der Fischzucht-Anstalt zu Friedrichshuld bei Treten in Hinter-Pommern sind bis gegen Ende April embryonirte Forelleneier und später Aescheneier, pro Mille zu 5 Mark abzugeben. Bei Abnahme von 10.000 Stück und mehr wird Kiste und Verpackung nicht, bei geringeren Quantitäten billiger berechnet.“

J. Reckel.

W 1883 r. lipień był obecny w 6 ośrodkach – Barnówku (do Myśli), Koszalinie, Oliwie (do Raduni), Zamrzenicy, Oстрыm Bardzie (Wusterbarth nad Parsętą; do Parsęty, Dębicy i Mogilicy) i Szprotawie (do Bobru i potoku młyńskiego). Borne (1883) stwierdził też, że lipień nie jest tak pospolity jak pstrąg i trudno ocenić, czy rzeka nadaje się dla lipienia, jeśli go tam nie ma. W niektórych przypadkach zarybianie wylęgiem lipienia przez kilka lat nie powiodło się, więc prawdopodobnie wody te nie są odpowiednie dla niego. Podał, że w hodowli w Cleysingen w Niemczech późnym latem i jesienią zimorodki wyrządziły duże szkody w stawach z małymi lipieniami. Od stycznia do 5 września 1883 r. schwytano 36 zimorodków (kwestia rzekomej szkodliwości tego ptaka i tępienia go w drugiej połowie XIX w. w Niemczech będzie przedmiotem oddzielnego opracowania).

W 1884 r. lipień był obecny w 3 ośrodkach: w Barnówku (do Myśli), Lemierzycach (Limmeritz, do Postomii w dorzeczu Warty) i Oстрыm Bardzie (do dopływu Regi). Borne (1884a) podał też, że dyrektor zakładu w Heidelbergu nad rzeką Neckar, dopływem Renu, z powodzeniem karmił narybek siei i lipienia suszonymi i sproszkowanymi jętkami. Wylęg karmiono najbardziej rozdrobnionymi owadami, później podawano nieco większe. Proszek sypano na wodę, przy czym karmiono często, ale zawsze mało, żeby wszystko zostało zjedzone i nic nie opadło na dno, bo woda by się zanieczyściła. Ryby rozwijały się dobrze, a straty były zerowe do 10 lipca. Z opisu wynika, że tą jętką była ryboradka dziewicza (*Ephoron virgo*), łapano na światło wieczorem w drugiej połowie sierpnia, kiedy pojawiała się masowo. Jest to jedyna taka relacja o wykorzystaniu tej jętki jako pokarmu ryb w hodowli (zob. Cios 2023). Borne uznał tę informację za niezwykle cenną, ponieważ trudno było znaleźć dobry pokarm dla wylęgu, kiedy zaczynał żerować.

W 1885 r. lipień był obecny w 5 ośrodkach: w Barnówku (do Myśli), leśniczówce Głusza (Nesselkappe) koło Krzeszyc (Kriescht) (do Postomii), Szprotawie (do Bobru), Smolniku (Theerbude, do Rominty, czyli zapewne Błędzianki lub jej dopływu) i Oстрыm Bardzie. W 1886 r. lipień był obecny w Lemierzycach (do Postomii), Smolniku (do Rominty) i Wyszeborzu. W kolejnym roku nie było już szczegółowych danych o ośrodkach, lecz jedynie stwierdzenie, że sukcesem zakończyły się zarybienia lipieniem czterech rzek w Niemczech, w tym w Oстрыm Bardzie nad Parsętą (Borne 1885, 1886, 1887).



Försterei „Nesselkappe“ bei Kriescht (Neumark)

Rzeka Postomia przy nieistniejącej obecnie leśniczówce Głusza na pocztówce z okresu międzywojennego (<https://polska-org.pl/9787240,foto.html?idEntity=7097093>).

W późniejszym okresie ikra lipienia była w wylęgarni w osadzie Laska nad Zbrzycą, a także w Świękitach, skąd wylęg trafił do Pasłęki (Anonim 1896a, 1897). Materiał z Królewca trafił do Żytkiejmy, dopływu Błędzianki (Rominty) (Anonim 1895). Również w wylęgarni w Węgorzewie, działającej pod koniec XIX w. była ikra lipienia, a wylęg trafił do Węgorapy, ale nigdy nie złowiono tam żadnego osobnika (Anonim 1908).

W niektórych latach nie prowadzono zarybień lipieniem na Pomorzu. Na przykład, w 1895 r. planowane zarybienie 20000 sztukami narybku lipienia nie mogło zostać zrealizowane ze względu na niedostarczenie ikry zamówionej w innym zakładzie.

W 1887 r. R. Karbasch, arcyksiążęcy leśniczy w Wiśle na Śląsku, jako pierwszy na terenach polskich doprowadził lipienia do dojrzałości tarłowej w małym stawie o powierzchni 6 m² i głębokości wody od 0,30 do 1,0 m (Anonim 1887a). Ta ważna informacja nie została wówczas odnotowana na łamach Okólnika Rybackiego.

Występowanie lipienia w polskich rzekach

Już Bloch (1783, 201) stwierdził, że lipień występował w Karkonoszach (Riesengebirge). Jest to jeden z najstarszych zapisów o tej rybie w południowo-zachodniej Polsce.

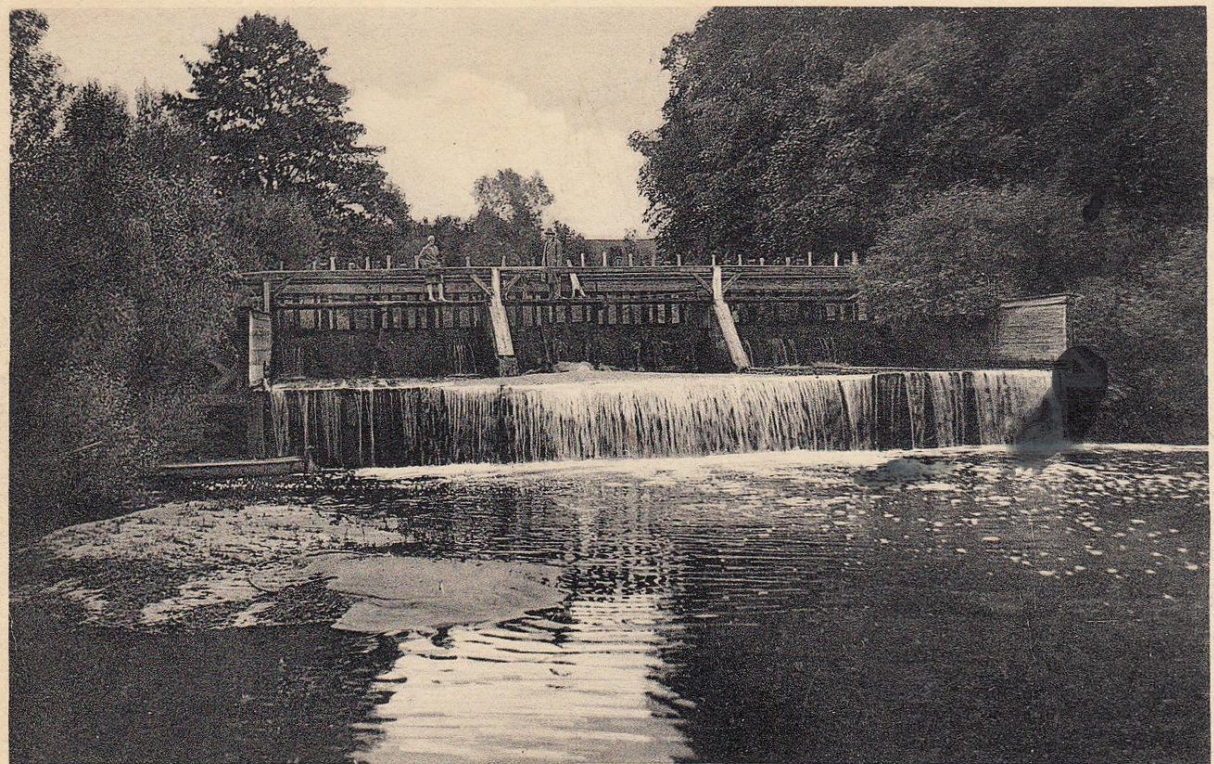
Seligo (1896, 1897) podał, że pstrąg i lipień występowały w Słupi poniżej Sulęcyna, a czasem także w jeziorze Żukówko (Zukowker See), przez które przepływa Słupia, o powierzchni 150 ha i głębokości do 4 m. Był też we Wdzie w dół od miejscowości Wda. Seligo (1898) wspominał też że w Brdzie lipień najliczniej występuje na bystrzynach kamienistych w pobliżu leśniczówki Świt (Schwindt), czyli w tzw. Piekło. Wkrótce planowano tam wybudowanie zapory z elektrownią (Anonim 1911), do czego jednak nie doszło szczęśliwym zrządzeniem losu.

Fink (1889) natomiast podał, że w toku szeroko zakrojonych badań ustalono, że lipień występował w Gwdzie, Płytnicy, Dobrzycy, Brdzie, Zbrzycy, Wdzie, Wierzycy, Raduni, Słupi i Drwęcy, zwracając uwagę, że jego populacja stale maleje. Zapewne populacja w Zbrzycy pochodziła z wcześniej wspomnianych zarybień. W przypadku Drwęcy zapewne chodziło o świnkę, o czym jest dalej. Również Conwentz i Seligo (1890) stwierdzili, że lipień stał się rzadszy. Wskazali, że występował w 6 rzekach: Redzie, Raduni, Wierzycy, Wdzie, Brdzie i Gwdzie.

Pewnym problemem było nazewnictwo lipienia na Pomorzu, świadczące o słabym przepływie informacji na tym terenie w przeszłości. Nad Gwdą lipienia nazywano „certą” (Zehrte). Zwrócono uwagę na konieczność przekazania do badań drowi Seligo osobników „certy” z regionu Chojnice-Kościerzyna w celu ustalenia przynależności gatunkowej tej ryby. Koszty przesyłki ryb były zwracane (Anonim 1893). Nad Brdą i Wdą lipienia nazywano „sieją rzeczną” (Strommaräne) (Anonim 1896b, Seligo 1897). Ta nazwa ma odległe korzenie historyczne, ponieważ już Bloch (1783, 201) stwierdził, że na Pomorzu w Sławnie (Schlawe) nad Wieprzą używano jej błędnie, ponieważ to nie była sieja.

Ostatecznie potwierdzono, że w Drawie i Brdzie był lipień (Anonim 1896b). Niemiecką nazwę lipienia (Aesche) odnoszono do brzany nad Pasłęką, natomiast do świnki w Lidzbarku Warmińskim, czyli zapewne w dorzeczu Drwęcy (Benecke 1880). W szczegółowym wykazie ryb Pasłęki nie wykazano lipienia (Pancritius 1887). Wskazuje to na potrzebę zachowania ostrożności w interpretowaniu różnych informacji o rybach w Prusach, tylko na podstawie samej nazwy.

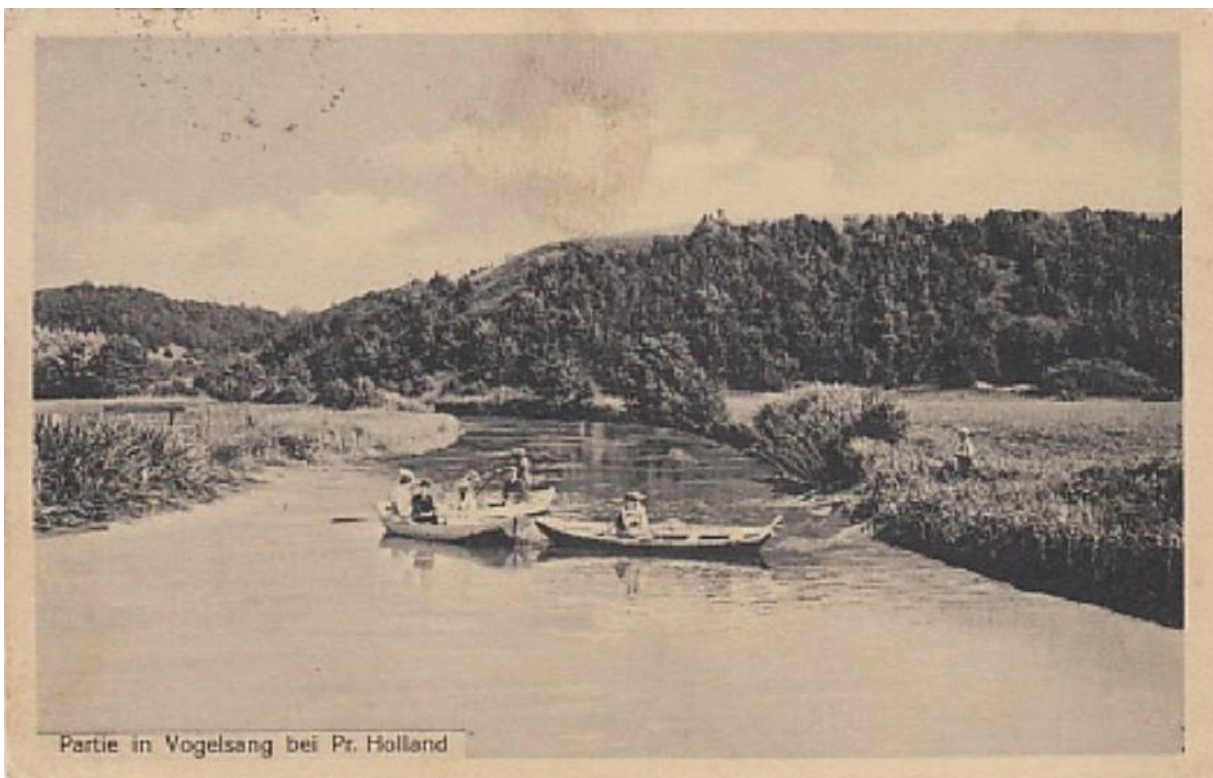
Na marginesie tych informacji pojawia się jednak pytanie – czy dawniej w Pasłęce występowała autochtoniczna populacja lipienia? Nie wykluczam, że mogło tak być. Wyginięcie lipienia mogło być spowodowane jakimś czynnikiem ekologicznym, np. zabudową hydrotechniczną rzeki, uniemożliwiającą migrację ryb na tarliska. W XIX w. na rzece było aż 11 młynów (Pancritius 1887). W okresie PRL większość tych młynów już nie działała, więc dzięki temu zarybienie (reintrodukcja?) Pasłęki lipieniem mogło się zakończyć sukcesem, tj. odbywaniem rozrodu i powstaniem samotrzymującej się populacji. Być może,



Vogelsang bei Pr. Holland

fotopolska.eu
Polska na fotografii

Dawny jaz na Wąskiej w pobliżu gospody Vogelsang (pocztówka z okresu międzywojennego)
(https://fotopolska.eu/Kupin/b305642,Jaz_na_rzecz_Waskiej.html)



Partie in Vogelsang bei Pr. Holland

Wąska w Vogelsang koło Pasłęka (pocztówka z okresu międzywojennego)
(https://fotopolska.eu/Elblag/b305647,Rzeka_Waska.html).

że nazwa *Aesche* jest historycznym świadectwem obecności lipienia w Pasłęce. Gdy zabrakło lipienia, to zaczęto używać tej nazwy wobec brzany, występującej na tych samych odcinkach

rzeki. Będę musiał zgłębić ten temat. Nadmienię, że pod koniec XIX w. Towarzystwo Rybackie na Prusy Wschodnie wielokrotnie wypuszczało do Pasłęki wylęg lipienia, pochodzący z wylęgarni w Świękitach. Jednakże nie stwierdziłem informacji na temat wyników tych działań (Anonim 1902), co mogłoby wskazywać, że lipień się nie przyjął.

Warto też odnotować informacje Bocka (1784), że w mieście Pasłek (Preusch-Holland) żyły nie tylko pstrągi, ale także ślize (Schmerle) i lipienie (Aesche). Podał też, że lipienie były w Zalewie Kurońskim i Wiślanym, a także w czystych, bystrych, rwących małych rzekach i zimnych wodach, na dnie i na brzegach których było wiele kamieni, a pokarm tych ryb składał się z owadów wodnych i robaków. Rzekomo lipień wędrował z morza do rzek podobnie jak łosoś, jednak „nasi” rybacy kwestionowali tę opinię. W tym opisie zwraca uwagę obecność lipienia (jeśli to rzeczywiście był lipień) w Pasłoku, który leży nad rzeką Wąską. Nadal żyją w niej pstrągi, ale nie ma lipieni. Informacje o zalewach są oczywiście błędem (może chodziło o sieję?). Potwierdzałyby to opinie rybaków. Skoro znali lipienia, to rodzi się jednak pytanie – w której rzece występował on wtedy w regionie?

Benecke (1880) stwierdził też, że nazwa wsi Lipiensken koło Piszawy nawiązywała do dawnej obfitości lipienia. Jest to jednak błąd, ponieważ lipień nie występował w tym regionie. Chodzi o wieś Lipińskie koło Białej Piskiej, która to nazwa nie ma nic wspólnego z lipieniem.

Przepisy w sprawie ochrony lipienia w Polsce

Duże znaczenie lipienia, zwłaszcza wędkarskie, potwierdza zainteresowanie prawną ochroną tej ryby, a zwłaszcza przepisami jej dedykowanymi. Pruska ustawa rybacka z 1874 r. i szczegółowe rozporządzenia wykonawcze generalnie zakładały okresy ochronne dla łososia i pstrąga (jesień i zima) oraz ogólną ochronę wiosenną (mniej więcej od połowy kwietnia do połowy czerwca) dla pozostałych gatunków.

Borne (1881b) omówił sytuację na dużej liczbie naszych rzek z rybami łososiowatych i doszedł do wniosku, że przepisy wymagają zmiany. Jako przykład podał rzekę Emmer, dopływ Wezery, z małą populacją pstrągów i licznymi lipieniami w środkowym i dolnym biegu, na której obowiązywał zamknięty sezon zimowy. Nie wolno było więc łowić lipieni, gdy były w najlepszej formie, podczas gdy było to dozwolone w okresie tarła.

Na Śląsku w 1887 r. przyjęto nowe rozporządzenie w sprawie rybołówstwa. Stwierdzono w nim, że w przypadku wód, w których lipień występuje w większych ilościach, jego połów będzie zakazany od połowy lutego do końca czerwca. W rozporządzeniu z 1877 r. (Anonim 1877b) nie było takiej ochrony lipienia.

W 1889 r. Zachodniopruskie Towarzystwo Rybackie zwróciło się do władz powiatu kwidzyńskiego o wydanie zarządzenia policyjnego w sprawie ochrony lipienia. Te władze poprosiły więc Towarzystwo o zgłoszenie odpowiednich propozycji (Anonim 1889). Nie stwierdziłem dalszych informacji w tej sprawie. Zastanawiało mnie jednak, w których rzekach powiatu kwidzyńskiego występował lipień. W jednym źródle był zapis, że w Lutrynie, dopływie Osy, był „rzadko lipień (?)” (Seligo 1887). Jak widać, informacja jest niepewna, ale być może, że do ciekłu wpuszczono trochę narybku z wylęgarni w Kwidzynie. Bardziej prawdopodobne jest jednak to, że chodziło o lipienia w Wierzycy. Wcześniej wspomniałem zarybienie tej rzeki lipieniem w 1880 r. Także Seligo (1895) podał, że pstrąg i lipień występowały w rzece od Starej Kiszewy.

Podczas Dni Rybackich w Gdańsku w 1890 r. również niejaki Hinz ze Stargardu (zob. dalej) zwrócił się do organizatorów imprezy z prośbą o zaproponowanie środków mających na celu ochronę i zachowanie lipienia. Ostatecznie 18 IX 1890 r. przyjęto przepisy w sprawie ochrony tarła lipienia w Słupi i Łebie. Wprowadzono zakaz jego połowu od 15 marca do 12 kwietnia. Naruszenie rozporządzenia zagrożone było karą grzywny do 30 marek, a w przypadku niezdolności do pracy – odpowiednią karą pozbawienia wolności. Przewodniczący Rejonu Królewskiego w Gdańsku mógł jednak wyrazić zgodę na wyjątki od zakazu, tj. na potrzebę sztucznego rozrodu ryb (Anonim 1890b, 1898a).

Wędkarstwo i kwestia spadku populacji lipienia

W P&L nr 18 podałem wyniki wędkarskie członków Krajowego Towarzystwa Rybackiego, głównie w dopływach Dunajca i Raby, w latach 1884-1907. Ostatnio znalazłem relację z wyprawy hrabiego Artura Potockiego z dwoma innymi osobami nad Skawicę i Skawę w czerwcu 1886 r., którzy łowili całymi dniami, z przerwami na posiłek południowy i nabożeństwo niedzielne. Po długotrwałych deszczach, poziom wody w rzece zaczął się obniżać, a woda stawała się czystsza. Spływające kawałki drewna wpłynęły ujemnie na dobrostan ryb, o czym świadczyło złowienie kilku rannych ryb (nie spotkałem się dotychczas z taką sytuacją podczas wysokiej wody).

Najlepsze wyniki osiągnięto w dobrach arcyksięcia Albrechta w Makowie, gdzie 26 czerwca hrabia Potocki złowił 161 pstrągów, 2 lipieni i 2 inne ryby. Relatywnie duża liczba lipieni (20 osobników i 178 pstrągów) w dwóch kolejnych dniach (tab. 1) może świadczyć o lepszym żerowaniu lipieni, w związku z czystsza wodą, co obserwowałem w wielu wodach.

Tabela 1. Wyniki połowów trzech wędkarzy w rzekach Skawicy i Skawie koło Suchej i Makowa, 26-28 VI 1886 r. (Anonim 1886).

	Pstrąg pot.	Lipień	Inne
Hr. Artur Potocki	339	22	23
Stanisław Homolacz	113	7	24
Mistrz łowiecki Albus	126	11	20
Razem	578	50	67

Interesujące są też dane z Dolnego Śląska. Stwierdzono, że pstrągi i lipieni występowały w Białej Głucholaskiej, a także w wodach powiatów Otmuchów i Kłodzko, czyli zapewne chodziło o Nysę Kłodzką. Na tych wodach na odcinku o długości 0,8 km łowiono rocznie 30 pstrągów i 10 lipieni (Anonim 1880). Stosunek pstrągów do lipieni był więc jak 3:1, podczas gdy na wyżej wspomnianej Skawie 12:1. Prawdopodobnie wynikało to z faktu, że Skawa była rzeką zarządzaną przez majątną osobę, dbającą o intensywne zarybianie pstrągami.

Na uwagę zasługuje opinia Koenenkampa (1896), prezesa Gdańskiego Klubu Wędkarskiego (Danziger Anglerklub), założonego w 1890 r., na temat stanu wędkarstwa w Prusach Zachodnich i Wschodnich, na tle sytuacji w Niemczech. Według niego, główną przyczyną niezbyt przyjaznego podejścia do wędkarstwa „sportowego” (nie dotyczyło rybaków zawodowych, połowu sznurami węgorzy i wieloma wędkami) w Prusach były słabe wyniki wędkarzy. Przypisał to przede wszystkim brakowi ryb w tych wodach. Gdyby udało się stworzyć wody bogate w ryby, które byłyby w stanie zapewnić wystarczające możliwości uprawiania wędkarstwa, to nie byłoby ono dostępne tylko dla osób z wyższych kręgów społecznych, np. na południu i zachodzie lub w środkowych Niemczech. Dlatego w pierwszej kolejności należało się skupić na poprawie populacji ryb w wodach bieżących. Jeśli wędkarz „sportowy” odnosiłby sukces, to zniknęłyby uprzedzenia, które do tej pory panowały wobec wędkarstwa. Uznał, że to właśnie wody krainy pstrąga i lipienia cieszyły się największym zainteresowaniem wędkarzy, które mocno ucierpiały na skutek kłusownictwa ze strony okolicznych mieszkańców i były najbardziej narażone na zubożenie.

Ta wypowiedź współgra z innymi ocenami. Podczas spotkania Wschodniopruskiego Towarzystwa Rybackiego w styczniu 1898 r. omawiano kwestię „spadku rybołówstwa rzeczno i środkach jego zwiększenia”. W szczególności chodziło o zminimalizowanie szkód, które zmniejszyły bogate dotychczas plony rzek i „wytępiły” niektóre gatunki ryb, np. lipienia (Anonim 1898b). Już Benecke (1880) stwierdził, że kiedyś lipień był „bardzo pospolity” w potokach w Prusach, ale „obecnie” wszędzie prawie wyginął. Znał go tylko z Wierzycy, Brdy i kilku innych małych cieków w Prusach Zachodnich.

Również później pojawił się podobny komentarz. Rektor Gerlach (1930) stwierdził, że 25 lat temu pstrągi, lipienie, klenie i minogi były wówczas jeszcze powszechne w Łebie. Zresztą w Niemczech powszechny był pogląd, że populacja lipienia znacznie się zmniejszyła przez nadmierne połowy wędkarskie, ponieważ uważano, iż żarłoczne ryby dobrze brały (Pfleger 1934).

Trudno mi ocenić rzeczywisty stan populacji pstrąga i lipienia w wodach Prus na przełomie XIX i XX w. Znając wiele z tych wód z autopsji już od drugiej połowy lat 70. XX w., kiedy ryb było dużo, mimo rozwiniętego kłusownictwa, to wydaje się, że dawniej nie mogło być gorzej. Zresztą lipień nie był łatwą rybą do złowienia i dopiero połów na nimfę od lat 80. XX w. zaczął zmieniać sytuację. Raczej skłaniam się ku tezie, że spadek populacji pstrąga i lipienia wynikał z szybko postępującej dawniej zabudowy hydrotechnicznej rzek, zwłaszcza w celach energetycznych. To zaś utrudniało rybom dostęp do tarlisk. Przemawiałyby za tym fakt, że mimo budowy przepławek z myślą o pstrągach i łososiach, lipień ma duże trudności w pokonywaniu niewielkich stopni i progów (Cios i in. 2018). Natomiast po 1945 r. populacja lipienia mogła się odbudować w niektórych rzekach, ponieważ zniszczeniu uległo wiele dawnych jazów, zwłaszcza przy młynach.

Interesująca jest relacja z zebrania członków Towarzystwa Wędkarskiego „Rübezahl” w Cieplicach Śląskich, położonych nad Kamienną, dopływem Bobru. Informowano o spadku populacji ryb z powodu dużych ilości cząstek papieru i miazgi drzewnej, pochodzących w rzece z fabryki papieru i celulozy. Prezes Towarzystwa zwrócił się do członków z prośbą o ochronę lipieni, które w marcu i kwietniu biorą swój „ślub”. Spotkanie zakończyło się potrójnym „Sieg Heil” skierowanym do Kanclerza Rzeszy (Anonim 1934). Jest to na razie jedyny znany mi przypadek wprowadzenia wątków nazistowskich do działalności niemieckich towarzystw wędkarskich na terenie Polski. Zasługuje to na uwagę tym bardziej, że było to już w marcu 1934 r., a więc dosyć wcześnie (przypomnę, że Hitler doszedł do władzy 30 I 1933 r.).

Dużą wartość ma artykuł Hinza (1881), księgowego ze Starogardu Gdańskiego, na temat połowu lipienia na wędkę w Wierzycy. Jest to najstarszy znany mi opis połowu lipienia na Pomorzu, a zarazem drugi najstarszy w Polsce w ogóle. Oto tekst w wolnym przekładzie.

„Połowem lipienia zajmuję się od wielu lat, bo sprawia mi to ogromną przyjemność, a złowiony lipień, choć czasem niewielki, zawsze jest delikatesem, gdyż lipień jest najwspanialszą rybą, jaką tu mamy. Latem lipienia łowi się zwykle na sztuczne muszki. Wędzisko ma około 3,5 m długości, jest lekkie, giętkie, a jednocześnie mocne, dzięki czemu można je kontrolować jedną ręką. Składa się w całości wyłącznie z najlepszych kijów z leszczyny. Nie powinno być zbyt elastyczne. Ja ścinam kije w grudniu, pozwalam im powoli wyschnąć, codziennie zginam je, prostuję i nacieram na ciepło olejem lnianym, używając wełnianej szmatki. Sam składam wszystkie części. Miłośnicy moich wędek już proponowali mi wymianę ich angielskich wędzisk na moje.

Sznur jest prawie tak długi jak wędzisko i składa się w 1/3 z mocnej jedwabnej linki, a w 2/3 jest z Gimm¹. Na końcu, oprócz muszki łowiącej, dołączona jest muszka wabiąca. Najważniejsze jest, aby zarzucić linkę tak, aby obie muszki wpadły do wody, tak jak spada naturalny owad. Sztuczną muszkę należy zmieniać pod względem koloru i rozmiaru w zależności od pory dnia i roku, i tego, jakie rodzaje owadów występują w różnych okresach. Ulubionym pożywieniem lipienia są różne muchy i inne owady, które żyją w rzekach i często wpadają do wody lub latają blisko niej. Lipień stoi na dnie i gdy tylko owad pojawi się na powierzchni wody, z wielką gwałtownością wystrzeliwuje w górę, porywa go i z gracją wraca do głębin. Starsze lipienie, o długości około 30 cm, czyli w wieku 2-3 lat, mają stałe miejsce, które zajmują przez lata. Jeśli muszkę rzucisz prawidłowo, a lipień będzie w pobliżu i będzie

¹ Termin *Gimm* rzadko pojawia się w dawnych publikacjach wędkarskich. U Chlupki (2015, 10) czytamy, że dawniej nazwa *Gimm* odnosiła się do dobrej, wówczas nowoczesnej, plastikowej linki.

w dobrym nastroju, rzuci się na nią i zawiśnie na haczyku. Jeśli nie pokaże się od razu, spróbuj go zwabić, delikatnie pociągając linkę pod prąd, tak aby muszki wyskoczyły nad powierzchnię wody. Nawet jeśli lipień nie jest głodny, pozorny lot much często prowokuje go do ataku. Jest to jednak ryba kapryśna i czasami godzinami nie interesuje się przynętą, by za chwilę pożreć ją z największą łapczywością.

Generalnie lipienie nie przebywają w silnych bystrzach, ale tam, gdzie woda ma jedynie niewielkie zmarszczki. Aby łowienie było udane, najlepsza jest czysta woda, zachmurzone niebo i lekki zachodni wiatr.

Jeżeli lipień złapał muszkę i zaciął się na haczyku, nie należy od razu próbować wyciągnąć go z wody, gdyż jako ryba żywa i silna stawia opór i łatwo urywa żyłkę. Najpierw trzeba go zmęczyć delikatnie ciągnąc i często puszczając żyłkę, potem stopniowo coraz mocniej holować, częściej podnosić nieco głowę z wody i na koniec spokojnie ją wyciągać. Po wyjęciu z wody pozostaje nieruchomy, nie skręca się, ani nie zgina. Notabene lipień nie jest zbyt płochliwy i często jest na tyle zachłanny, że po zerwaniu żyłki i odejściu z haczykiem w pysku natychmiast ponownie bierze. Niedawno złowiłem w Wierzycy dużego lipienia tuż po tym, jak zerwał linkę. Z drugiej strony, w niektóre dni często wychodzi do muszki, ale spokojnie wraca do głębin, nie biorąc jej.

Przez 2,5 roku próbowałem złowić dużego 3-funtowego lipienia, który zawsze był widoczny w tym samym miejscu. W końcu udało się po tak długim czasie”.

Z opisu wynika, że autor łowił bez kołowrotka, na krótką linkę, lekko rzucając muszki na wodę. Nie widać tu wyraźnych wpływów zachodnich, jakby autor sam wypracował technikę i sprzęt. W zasadzie była to metoda *tenkara*. W ten sam sposób stawiałem pierwsze kroki w połowie na muszkę latem 1977 r. na Czarnym Dunajcu i Piekielniku, łowiąc lekkim wędziskiem japońskim o długości około 4 m.

Literatura

- Anonim 1877a. [Aus Anlass einer Äußerung...]. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1878) 1:2.
- Anonim 1877b. [Von unsrem verehrten...]. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1878) 4:67.
- Anonim 1877c. [Herr v. Behr erinnert...]. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1878) 4:79-80.
- Anonim 1877d. Betreffend die Ausführung des Fischereigesetzes in der Provinz Schlesien vom 2. November 1877. Oels'er Kreisblatt 16(2):3-5.
- Anonim 1880a. [Wie man mit relativ gar ...]. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1881) 2:38.
- Anonim 1880b. Die Binnenfischerei Schlesiens. Der Landwirth 44:239 z 1 VI.
- Anonim 1882. Aesche. Allgemeine Fischerei-Zeitung 7(22):318-319.
- Anonim 1886. Forellenreichtum in Galizien. Allgemeine Fischerei-Zeitung 11(30):343.
- Anonim 1887a. Künstliche Zucht der Aesche. Allgemeine Fischerei-Zeitung 12(18):236.
- Anonim 1887b. Verordnung, betreffend die Ausführung des Fischereigesetzes in der Provinz Schlesien. Vom 8. August 1887. Oels'er Kreisblatt 25(46):191-193.
- Anonim 1889. Perhandelt Danzig, den 18. November 1889 im Landeshause. Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins 2(5/8):174-181.
- Anonim 1890a. Fischereitag. Der Landwirth 70:427 z 29 VIII.
- Anonim 1890b. Thätigkeit des Vereins. Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins 3(5/6):74-81.
- Anonim 1891a. Aeschen und Forellenausfuhr nach Berlin. Allgemeine Fischerei-Zeitung 16(13):166.
- Anonim 1891b (za 1887). Notes on the species propagated and distributed. Report of the Commissioner, United States Commission of Fish and Fisheries, 15:XXXVI-XLV.

- Anonim 1893. [Die sogenannte Zehrte...]. Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins 5(1):15.
- Anonim 1895. Bericht über die Thätigkeit des Vereins im Jahre 1893-94. Berichte des Fischerei-Vereins für die Provinz Ostpreußen 1:4-5.
- Anonim 1896a. Geschäftsbericht über die Thätigkeit des Westpreussischen Fischerei-Vereins für die Zeit vom 1. April 1894 bis Ende März 1895. Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins 8(1):1-8.
- Anonim 1896b. Uebersicht über die Fischerei-Verhältnisse der Provinz Posen. Allgemeine Fischerei-Zeitung 21(15):265-269.
- Anonim 1896c. Pommerscher Fischerei-Verein: Geschäftsbericht des Pommer'schen Fischerei-Vereins für das Rechnungsjahr 1895/96. Allgemeine Fischerei-Zeitung 21(14):255-256.
- Anonim 1897. Ordentliche allgemeine Versammlung am 21. Januar 1897. Berichte des Fischerei-Vereins für die Provinz Ostpreußen 1:2-7.
- Anonim 1898a. Die Westpreussischen Fischerei-Schonvorschriften. Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins 10(1):8-17.
- Anonim 1898b. Ostpreußischer Fischerei-Verein. Allgemeine Fischerei-Zeitung 23(4):61-62.
- Anonim 1902. Wo kommt die Aesche (*Thymallus vulgaris*) noch in Ostpreußen vor? Berichte des Fischerei-Vereins für die Provinz Ostpreußen 3:33-34.
- Anonim 1908. Sport, Jagd und Fischerei. Der Wanderer durch Ost- und Westpreußen 5(3):63.
- Anonim 1911. Tuchel 13. Juli. (Neues Stauwerk.). Die Presse 166:[2] z 18 VII.
- Anonim 1934. [Der Angelsportverein „Rübezahl“...]. Warmbrunner Nachrichten 54:[5] z 6 III.
- Benecke B. 1880. Fische, Fischerei und Fischzucht in Ost- und Westpreußen. Königsberg.
- Bloch M.E. 1783. Ökonomische Naturgeschichte der Fische Deutschlands. T. 1. Berlin.
- Bock F.S. 1784. Versuch einer wirthschaftlichen Naturgeschichte von dem Konigreich Ost- und Westpreussen. T. 4. Dessau.
- Borne M. 1877. Jahres-Bericht über die Resultate der Fischzucht-Anstalt zu Berneuchen bei Wusterwitz während der Brutperiode 1876/77. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1878) 5:138-139.
- Borne M. 1878. Bericht über die Züchtung von Lachsen, Coregonen und Aeschen im Jahre 1877-78. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1879) 5:97-114.
- Borne M. 1879a. Bericht über die Züchtung von Fischen aus Eiern, welche der Deutsche Fischerei-Verein im Jahre 1878-79 vertheilt hat. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1880) 5:165-172, 181-206.
- Borne M. 1879b. Ueber die Aufgaben der lokalen Fischerei-Vereine. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1880) 2:48-51.
- Borne M. 1880. Bericht über die Züchtung von Fischen aus Eiern, welche der Deutsche Fischerei-Verein im Jahre 1879/80 vertheilt hat. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1881) 5:96-119.
- Borne M. 1881a. Bericht über die Verwendung der durch den Deutschen Fischerei-Verein im Betriebsjahre 1880/81 vertheilten Fischeier und Fischbrut. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1882) 6:143-184.
- Borne M. 1881b. Gutachten über Revision des Preuss. Fischerei-Gesetzes. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1882) 7:219-226.
- Borne M. 1882. Bericht über die Verwendung der durch den Deutschen Fischerei-Verein im Betriebsjahr 1881/82 vertheilten Fischeier, und über Erfolge, welche das Aussetzen von Fischbrut gehabt hat. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1883) 7:163-197.
- Borne M. 1883. Bericht über die Verwendung der durch den Deutschen Fischerei-Verein im Betriebsjahr 1882/83 vertheilten Fischeier und über Erfolge, welche das Aussetzen von Fischbrut gehabt hat. Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins (wyd. 1884) 4:103-140.

- Borne M. 1884a. Bericht über die Verwendung der durch den Deutschen Fischerei-Verein im Betriebsjahre 1883/84 vertheilten Fischeier und über Erfolge, welche das Aussetzen von Fischbrut gehabt hat. *Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins* (wyd. 1885) 6:133-171.
- Borne M. 1884b. Tod den Ottern. *Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins* (wyd. 1885) 6:171-177.
- Borne M. 1885. Bericht über die Verwendung der durch den Deutschen Fischerei-Verein im Betriebsjahre 1884/85 vertheilten Fischeier und über Erfolge, welche das Aussetzen von Fischbrut gehabt hat. *Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins* (wyd. 1886) 4:91-127.
- Borne M. 1886. Bericht über die Verwendung der durch den Deutschen Fischerei-Verein im Betriebsjahre 1885/86 vertheilten Fischeier und Fische und über Erfolge, welche das Aussetzen von Fischen und Fischbrut gehabt hat. *Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins* (wyd. 1887) 4:179-211.
- Borne M. 1887. Bericht über die Verwendung der durch den Deutschen Fischerei-Verein im Betriebsjahre 1886/87 vertheilten Fischeier und Fische, und über Erfolge, welche das Aussetzen von Fischen und Fischbrut gehabt hat. *Circulare des Deutschen Fischerei-Vereins* (wyd. 1888) 4:65-102.
- Chlupka R. 2015. Ein Masure schlägt sich durch : Erinnerungen. Berlin
- Cios S., Grudniewska J., Witkowski A., Kotusz J. 2018. Lipień. Olsztyn.
- Cios S. 2023. Jętka ryboradka dziewicza *Ephoron virgo* (Olivier, 1791) i jej wykorzystanie w wędkarstwie w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem terenów w dorzeczach Niemna, Narwi i Bugu. *Znad Pisy* 29:262-292.
- Conwentz H., Seligo A. 1890. Die Fische der Provinz Westpreussen. W: Festgabe für die Theilnehmer des 3. Deutschen Fischereitages zu Danzig : Ueberreicht vom Fischereiverein der Provinz Westpreussen. Danzig, s. 25-31.
- F. u H. 1877. Eine gepfählte Aesche. *Allgemeine Fischerei-Zeitung* 2(5):38.
- F. X. M. 1888. Nahrungsverhältnisse der Aesche. *Allgemeine Fischerei-Zeitung* 13(28):333-334.
- Fink 1889. Bericht über die wissenschaftliche Thätigkeit des westpreussischen Fischereivereins im Jahre 1888. *Schriften der Naturforschenden Gesellschaft in Danzig*, N.F. 7(2):XX
- Gerlach R. 1930. Die Leba und ihr Tal. W: Heimatkalender für den Kreis Lauenburg Pom. Lauenburg i. Pom., 30-37.
- Hinz G. 1881. Die Aeschenangelei in der Ferse. *Berichte des Fischerei-Vereins für die Provinz Ostpreußen* 4:40-41.
- Holland T. 1871. Die Wirbelthiere Pommerns. Stolp.
- Koenenkamp E. 1896. Ueber die Hebung des Angelsports. *Allgemeine Fischerei-Zeitung* 21(15):269-270.
- P[ancritius]. 1887. Der Passarge-Fluss und die neue Lachsleiter in Braunsberg. *Berichte des Fischerei-Vereins für die Provinz Ostpreußen* 3:21-25.
- Pfleger A. 1934. Elsässische Fischkataloge und Fischnamen. *Elsaß-Land, Lothringer Heimat*, 14(11):321-327.
- Seligo A. 1887. Die Fischerei in Westpreussen. *Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins* 1(9):6-15.
- Seligo A. 1895. Die Fischerei in Westpreussen. *Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins* 7(4): 67-84.
- Seligo A. 1896. Die Fischerei in Westpreussen. *Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins* 8(4):92-98.
- Seligo A. 1897. Die Fischerei in Westpreussen. *Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins* 9(3):46-64, (4):77-80.
- Seligo A. 1898. Die Fischerei in Westpreussen. *Mittheilungen des Westpreussischen Fischerei-Vereins* 10(2):54-71.

NA WESOŁO



Kawa, kawa, kawa musi być,
A jak nie ma kawy, nie ma zabawy...

* * *

Redaguje: dr Stanisław Cios (autor anonimowych materiałów). Adres dla korespondencji: ul. Stryjeńskich 6 m 4, 02-791 Warszawa. E-mail: stcios@hotmail.com Pismo ma charakter „Newsletter” wędkarzy muchowych i ryb łososiowatych w Polsce. Wersja elektroniczna jest dostępna w internecie: <http://przyjacieleraby.pl/> (nr 1-23), <http://bialaprzemsza.pl> i <http://www.namuche.pl/>, a także w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Jagiellońskiego (od numeru 67 włącznie). Niniejszy numer wydano w styczniu 2024 r. i jest trzecim, który ukazał się wyłącznie w wersji elektronicznej. Materiały autorów stanowią wkład w kulturę wędkarską w Polsce.